Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok I. Nr. 9.

Głos Wsi

RADOM, 12 MARCA 1933 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Nowe oblicze Ameryki...

W dniu 4-go marca w progi Białego Domu (tak nazywa się rezydencja Prezydentów w Waszyngtonie), wstąpił nowy Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej — Franklin Rusweld (Roosevelt), który z ramienia silnej partji demokratycznej, obejmie rządy nad tym krajem, obecnie niemal całkowicie pogrążonym w ruinę gospodarczą i finansową. Trzeba mieć niemałą wiarę w swe siły i niemałe zaufanie w współpracę oddanych sobie ludzi, aby w warunkach jakie panują w Ameryce, podejmować się rządów i odpowiedzialności za kierownictwo losem swego Narodu. To też dzień czwartego marca, nie jest tylko zwyczajnym dniem zmiany reprezentacyjnej Głowy Państwa, lecz przełomową datą w historji Ameryki, a może wypadkiem zwrotnym i wydarzeniem, w dziejach całego świata który dla Europy, a więc i dla Polski, może mieć nieobliczalne w skutkach następstwa.

W numerze 3-im „Głosu Wsi" z dnia 29-go stycznia b. r., w artykule wstępnym, zatytułowanym **„Błędne Koło"**, pisaliśmy o zmianach, jakie dokonywują się w poglądach polityków amerykańskich, przewidując już wówczas, że nowy Prezydent, będzie dążył do rozszerzenia swoich i tak bardzo szerokich uprawnień. Wskazywaliśmy na pułkownika House — przyjaciela nowo wybranego Prezydenta, jako na tego, który będzie najbliższym jego doradcą, a jednocześnie najgorętszym zwolennikiem rządów silnej ręki. Przewidywania nasze okazały się słusznemi, bo oto przed kilku dniami Senat i Kongres, dwa ciała parlamentarne i prawodawcze, uczyniły krok stanowczy i przelały na Ruswelda, na czas dwu najbliższych lat, a więc na przeciąg połowy Jego rządów, niemal dyktatorską władzę. Partja demokratyczna zdawała i zdaje sobie bowiem dokładnie sprawę z tego, że bez szerokich pełnomocnictw, danych obecnie Głowie Państwa, nie może być nawet mowy o opanowaniu sytuacji gospodarczej i finansowej w kraju.

Do tego kroku ciał parlamentarnych, przyczynił się jasny program, jaki w okresie wyborów wytyczył dla swej przyszłej działalności Prezydent Rusweld. Program ten można zamknąć w poniżej przytoczonych punktach:

1) Prezydent Rusweld zaznaczył, że nie będzie na swem stanowisku ulegał grupie magnatów dolarowych, lecz stanie na straży interesów całego Narodu. Wypowiedział więc walkę wielkim trustom i tak zwanym korporacjom użyteczności publicznej, będących niczem innem jak tylko formą odmienną naszych karteli.

2) Program mój — mówił Prezydent w zeszłym miesiącu do 30-to tysięcznego tłumu słuchaczy, w czasie otwarcia tamy Wilsona w miejscowości Muscle Shoals—obejmuje kontrolę nad rolnictwem, przemysłem, leśnictwem i elektryfikacją kraju. (To znaczy, że cały kraj winien mieć tanie źródło energji świetlnej i siły elektrycznej).

3) Stojąc na straży interesów obywateli amerykańskich, a więc żądając zwrotu udzielonych Europie pożyczek, przystosowywać będę spłatę do możliwości płatniczych każdego kraju, przyczem rozmowy toczyć się będą osobno z każdem z dłużniczych państw.

4) Wreszcie dążyć będę do obniżenia ceł i zbliżenia do Europy, oraz do szczerej, opartej na współodpowiedzialności współpracy.

Oto krótkie, rzucone wówczas wytyczne, przyszłego programu i jego zakresu.

Przywódcą amerykańskiej partji demokratycznej, jest wypróbowany i długoletni przyjaciel Polski pułkownik House, kiedyś najbliższy współpracownik zmarłego męża stanu Woodrowa Wilsona, który jako Prezydent między innemi ogłosił, że Ameryka przystępując do wojny z Niemcami, żąda zrealizowania jednego z głównych celów, o które walczy, a mianowicie—odbudowania wolnej Polski w jej historycznych granicach. Pułk. House dziś, gdy jego partja przyszła do władzy, podjął politykę swego zmarłego przyjaciela, a pogłębiwszy ją i rozszerzywszy jej ramy, przystosowuje do obecnej chwili, oraz potrzeb gospodarczych i politycznych kraju i świata. Stwierdził on bowiem natychmiast po wyborze Ruswelda, że demokraci, skoro po 12-tu latach znowu powrócili do władzy, muszą prowadzić politykę współpracy z Europą, dążyć do redukcji długów międzypaństwowych i do poparcia bezpieczeństwa w stosunkach międzynarodowych, w ramach istniejących, a podpisanych umów czy traktatów pokojowych.

To więc stanowisko obecnych rządców, dochodzących w dniu 4-ym marca do władzy w Stanach Zjednoczonych, jest wręcz odmienne od tego, jakie zajmowali będący dotąd przy głosie rozkazodawczym republikanie, oraz przedstawiciel ich polityki, ustępujący Prezydent Hoower. Nie chcieli oni bowiem ani słyszeć o rewizji zaciągniętych w Ameryce długów, a co do spraw bezpieczeństwa Europy, byli zdania, że Amerykanie nie mają żadnego interesu w braniu bezpośredniego udziału w sprawach państw Europejskich.

Rzecz prosta, iż nowemu Prezydentowi nie przyjdzie tak łatwo uporządkowanie spraw gospo-

darczych, oraz wykonanie planów, jakie zakreśli swej wewnętrznej i zewnętrznej polityce. Obejmuje bowiem rządy w wyjątkowo trudnych warunkach, dlatego też i wyjątkowe dodano mu pełnomocnictwa.

Przed czterema laty, gdy Huwer obejmował władzę Prezydenta, Amerykę Północną można było porównać do ziemi obiecanej, miodem i mlekiem płynącej. Zniszczona długoletnią wojną Europa, spoglądała zazdrosnem okiem za ocean na Nowy Świat, gdzie zapanował okres tak zw. *„prosperity"*, to znaczy dobrobytu, bogactwa, wysokich płac robotniczych olbrzymiego rozwoju przemysłu, rozkwitu rolnictwa i handlu. Dość powiedzieć, że słynny miljarder Ford, wyrabiał w swych zakładach co piętnaście minut — jedno auto. To też co piąty obywatel amerykański, jak wykazała statystyka, miał własny samochód.

W przeciągu czterech lat, wszystko to minęło, jak piękny sen. Bezrobocie ogarnęło 10 miljonów ludzi, produkcja skurczyła się do 50%, a kraj mlekiem i miodem niegdyś płynący, stanął w obliczu przeraźliwie rozpaczliwej nędzy, wstrząsany potężnemi krachami banków, w których wkłady setek tysięcy obywateli, przeważnie złożone z drobnych sum, zdobytych ciężką pracą i oszczędnością— na długo zostały unieruchomione, jeśli nie przepadły na zawsze.

Napróżno Huwer chciał ratować niewypłacalność banków i powstrzymać rozpędowe koło kryzysu, które już z nieubłaganą konsekwencją, tocząc się za śladem popełnionych przezeń błędów gospodarczych, poczęto łamać najpotężniejsze fortuny. Upadł przemysł, kryzys w skrajną nędzę wepchnął drobne rolnictwo (fermerzy). Nie pomogła ani pierwsza pożyczka 1500 miljonów dolarów, udzielona bankom przez Państwo, ani druga w sumie 144 mil., ani wreszcie ostatnia, udzielona w złocie, w wysokości 500 miljonów dolarów. Finanse amerykańskie zabagnione złą polityką gospodarczą Huwera, grzęzły coraz bardziej, aż głośne bankructwo kilkunastu wielkich banków, odsłoniło cały ogrom niebezpieczeństwa. Zaczęto więc trąbić na alarm i do odwrotu od dotychczasowej polityki Huwera.

W czemże leżało to zło, które spowodowało i powiększało z roku na rok, z miesiąca na miesiąc, kryzys tego niegdyś bogatego, jak żaden na świecie, kraju?

Oto prosta odpowiedź. Huwer trwał w uporze utrzymania wysokich ceł na towary i wykonania przez Państwa zadłużone, oraz przez wszystkich obywateli w Ameryce tych umów i zobowiązań kredytowych, które zawarto w latach, jakie nazwaliśmy okresem „prosperity". Huwer nie chciał, czy nie mógł zrozumieć, że taki ciężar długów, nie jest możliwy do spłacania przy cenach obecnych, o połowę prawie niższych od cen dawnych. A przecież wysokość tych długów zaciągniętych w Amerykańskich bankach, wynosiła zawrotną sumę, bo 154 miljardy dolarów. Samych procentów trzeba było płacić 8 miljardów rocznie. To też dłużnicy, aby zapłacić tylko odsetki (procent), musieliby sprzedać swoich wyrobów dwa razy więcej, niż w czasie ogólnego dobrobytu. Tymczasem w skutek zubożenia ludności w całym świecie, sprzedawali zaledwie połowę, więc nic dziwnego, że nawet procentów płacić nie mogli. I ten nienormalny stan, od którego Huwer nie chciał odstąpić, wywołał właśnie owe wstrząsy w tem najsilniejszem Państwie kapitalistycznem i podciął istnienie najmocniejszych banków, zrujnował najstarsze warsztaty pracy, na bruk wyrzucił miljony bezrobotnych, przyprawił o nędzę całą ludność rolniczą Ameryki.

Oto sytuacja kraju, nad którym rządy objął w dniu 4-go marca nowy Prezydent—Franklin Rusweld. Oceniając trzeźwo sytuację, zarówno Rusweld, jak i jego partja, postanowiła zerwać z dotychczasową polityką Huwera i próbować powstrzymać katastrofę, przez zastosowanie nowych metod, zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zewnętrznej Państwa. Udział Ameryki w pracach dążących do uzdrowienia stosunków w Europie, będzie więc miał dla wszystkich, którym leży na sercu spokój i utrwalenie traktatów pokojowych — olbrzymie dodatnie znaczenie. *V.*

Z ZAGRANICY

Wynik wyborów w Niemczech. — Hitler zwyciężył. — Japonja wyparła Chiny z Dżeholu. — Trzęsienie ziemi w Tokio. — W Bułgarji znowu dochodzi do głosu Chłopska partja. — Nowe zarządzenia Prezydenta w Ameryce.— Z Ligi Narodów.

W Niemczech przed samemi wyborami spalono gmach Reichstagu i rzucono podejrzenie ze ten czyn na kamuunistów, aby módz upozorować przed światem zastosowane represje wobec przeciwników Hitlera. Przeprowadzone tym sposobem wybory przyniosły zwycięstwo hitlerowcom, bo dały 288 mandatów do Reistagu co razem z głosami junkrów i stalhelmowców (żelaznych hełmów) Papena i Hugenberga wytwarza bezwględną większość w parlamencie niemieckim, która jednak nie wystarcza do zmiany konstytucji. To też przewidują, że Hitler i jego sojusznicy nie cofną się przed zastosowaniem środków nawet nieprawnych, aby osiągnąć zamierzony cel, to znaczy zmienić tak konstytucję, aby raz na zawsze zmniejszyć wpływy Reichstagu i pognębić demokrację. Przeciwnicy Hitlera socjaliści, katolickie centrum i tak zwani bawarczycy, nie stracili nic ze swych dawnych wpływów i otrzymali tę samą ilość głosów. Stracili natomiast komuniści, około 1 miljon głosów, które padły prawdopodobnie na listę hitlerowską. Pozostałe 4 miljony głosów, które uzyskał przy obecnych wyborach, Hitler, to napewno głosy ludzi idących zawsze z każdym silnym rządem. Ogółem na listę Hitlera głosowało przeszło 20 miljonów niemców. Przypuszczają, że to zwycięstwo Hitlera, ośmieli go do sięgnięcia po władzę prezydenta. Prasa opozycyjna nie może swobodnie wypowiadać swoich poglądów na przebieg i wynik wyborów bo jest skrępowana przez obecny rząd.

Japońsko-Chińska wojna zakończyła swój pierwszy okres. Japończycy wyparli chińską armję poza wielki mur, opanowali jego siedm przejść i obwarowują się na zdobytych stanowiskach. Japonja przeżywała w ciągu ostatniego tygodnia szereg wstrząsów podziemnych, które poniszczyły wiele miast i pochłonęły tysiące ludzi i statków rybackich. Trzęsienie ziemi dotknęło i stolicę Japonji Tokio. Japonja pozostaje w Lidze Narodów i będzie brała udział w obradach, nad ogólnem rozbrojeniem.

W Bułgarji, gdzie dotychczas—po dokonanym zamachu na były rząd chłopskich stronnictw ze Stambolińskim na czele—wszechwładnym wpływem cieszył się Demokratyczny Związek (Demokrati-

czeski Sgowor) i Narodowy Blok, nastąpił po dziesięciu latach wielki zwrot i odbywa się obecnie wśród bułgarskiego społeczeństwa rewizja dotychczasowych poglądów i ustosunkowania się do obecnych politycznych prowodyrów rządzących w Bułgarji.

Pierwszym wyrazem zmiany wewnętrznych stosunków jest uchwała Sobranja (sejmu bułgarskiego), która pozwala na powrót do kraju wszystkim wygnanym w 1923 r. politykom chłopskim, skazanym swego czasu, po upadku rządów Stambolińskiego, (którego porównać można do naszego działacza Witosa) na śmierć, wyrokiem zaocznym. Powrócili więc obecnie amnestjonowani chłopscy politycy, b. ministrowie rządu Stambolińskiego, Atanasow, Obow, Stojanow i Teodorow, ale tymczasem w łonie chłopskiej partji potworzyły się rozmaite frakcje, które mają swoich nowych przywódców Giczewa i Dimowa, którzy mogą doprowadzić do rozłamu w „Związku rolniczym", jak oficjalnie nazywa się stronnictwo chłopskie. Powrót do wpływów stronnictwa chłopskiego a więc wsi, jest dlatego ważny, że „Związek rolniczy" w razie opanowania go z powrotem przez b. ministrów Stambolińskiego, będzie napewno prowadził jego dawną politykę, której hasłem była zupełna zgoda i porozumienie się z sąsiadami, a zwłaszcza z Jugosławią oraz wyrzeczenie się zupełnie myśli o odwetu, albowiem to stronnictwo chłopskie nigdy nie chciało zawierać sojuszów z żadnem państwem, które zwalcza traktaty pokojowe. Bułgarja za czasów rządów Stambolińskiego prowadziła politykę pokojową. Wobec tego powrót do wpływów b. ministrów miałby poważne znaczenie.

W Ameryce niebywała katastrofa finansowa, zmusiła nowego Prezydenta Ruswelda do wydania szeregu zarządzeń mających na celu uratowanie dolara. Wydano zakaz wywozu złota i srebra z Ameryki, zakaz prywatnych obrotów złotem (sprzedaż i kupno w sklepach) zakaz prywatnego przechowywania złota zamknięto zagraniczne konta bankowe złotowe (nie wolno płacić ani przesyłać pieniędzy złotych z Ameryki zagranicę), zamknięto banki w całych Stanach Zjednoczonych do dn. 9 marca. Określono również do jakiej wysokości można wycofywać swe oszczędności z banków.

Te zarządzenia dążą do opanowania kryzysu bankowego, który już od dawna coraz bardziej się w Ameryce pogłębiał, a obecnie spowodował tak silne gospodarcze wstrząśnienie, że szereg wielkich banków począł bankrutować. Dolarowi grozi zachwianie w Ameryce z powodu wewnętrznego zadłużenia się w bankach obywateli amerykańskich w wysokości 150 miljardów dolarów, przyczem wkłady (oszczędności) wynoszą tylko 45 miljardów. Celem uratowania sytuacji banków otworzono nową instytucję nazwaną Izbą Clearingową, która ma wypuścić pomocniczą walutę papierową, t.zw. bony, (które znamy z czasów wojny światowej w Europie) mającą zastąpić dolara i mająca kurs przymusowy w kraju, obok właściwego pieniądza amerykańskiego. Zarządzenie to jest rodzajem inflancji (zwiększenia obrotu pieniędzy) i bywa zazwyczaj stosowane w okresie stanu wojennego. Prezydent Ruswelt swoje zarządzenie wydał więc na zasadzie dekretu wojennego z 1917 r. Czy te środki zapobiegawcze uratują kurs dolara zobaczymy. Na razie dolar papierowy spadł, chociaż nie wiele. Bank Polski płaci za papierowego dolara 8 zł. 60 gr., za złotego dol. 9 zł. 40 gr. (ceny z czwartku 9.III). Przez kilka dni wszystkie giełdy w Europie nie podawały cen dolara, nie chcąc dać sposobności rozmaitym spekulantom do nieuczciwego zarobku. W Polsce spadek dolara musiałby się odbić na rynku gospodarczym, gdyż całokształt naszej gospodarki finansowej (obrót kapitałami zawieranie umów handlowych, przy kupnie i sprzedaży z zagranicznemi firmami i bankami) był nastawiony przeważnie według kursów dolara. Należy nam jednak spokojnie obserwować to, co się dzieje w Ameryce i czekać ostatecznego wyjaśnienia sytuacji. Jak się zdaje w Ameryce rozgrywają się wypadki, które mogą być początkiem daleko idących reform i mogą zmienić cały ustrój pieniężny świata, oraz przekształcić stare metody europejskiego systemu gospodarki kapitalistycznej.

Bank Polski, który jak o tem pisaliśmy, już wcześniej wyrzekł się oparcia na walucie dolarowej, a oparł się na przewidzianym w nowym statucie parytecie złota, uczynił mądre, przewidujące posunięcie i wzmocnił pozycję złotego polskiego w świecie.

W Genewie na posiedzeniu Ligi Narodów, Komitet redakcyjny komisji politycznej ustalił następujący tekst dla deklaracji państw europejskich, co do wyrzeczenia się użycia siły:

„Podpisane Rządy, ożywione pragnieniem przyczynienia się do postępu rozbrojenia, przez rozwinięcie ducha wzajemnego zaufania między narodami w Europie zapomocą deklaracji, zakazującej wyraźnie odwołanie się do siły w warunkach, w których pakt paryski zakazuje odwołania się do wojny, ponownie uroczyście oświadczają, że w żadnym wypadku nie odwołają się między sobą do użycia siły, jako instrumentu polityki narodowej."

Delegat Sowietów Dowgalewskij poparty przez reprezentanta Turcji, wznowił zastrzeżenie przeciw ograniczeniu tej deklaracji do Europy.

W następstwie tajnej uchwały, komisja polityczna zajmie się tym tekstem, który można ogólnie scharakteryzować jako powtórzenie paktu Kelloga. Dla wzmocnienia bezpieczeństwa deklaracja ta znaczenia oczywiście nie posiada.

Z Sejmu i Senatu

Uchwalenie budżetu przez Senat — Deficyt powiększony o 5 miljonów — Trzy wezwania Senatu pod adresem Rządu.

Wobec ukończonych obrad Sejmu nad budżetem, prace parlamentu w najbliższych dniach przeniosą się znów do komisji. Szereg drobnych ustaw został załatwiony na plenarnem posiedzeniu, które odbyło się w przeszłym tygodniu.

Natomiast Senat ostatecznie uchwalił budżet Państwa od 1 kwietnia b. r. do 30 marca 1934 r. Senat poczynił w budżecie poprawki zwiększające deficyt o 5 miljonów złotych, a mianowicie: **według projektu rządowego** dochody *wynosić miały — 2 miljardy 88 miljonów, 999 tysięcy, 150 złotych zaś* **wydatki** *2 miljardy, 449 miljonów, 897 tysięcy, 181 złotych.* **Według uchwały Sejmu dochody** *2 miljardy, 57 miljonów, 831 tysięcy, 884 zł.* — **wydatki** *2 miljardy, 451 miljonów, 980 tysięcy, 694 złotych.* **Według uchwały Senatu** dochody 2 miljardy 57 miljonów, 831 tysięcy, 887 zł., **wydatki** 2 miljardy 456 milj., 880 tys., 694 zł.

Różnice więc polegają na tem, że Sejm przewidział dochody około 31 milj. zł. mniejsze, niż przewidział Rząd, że Sejm powiększył przewidziane przez Rząd wydatki o przeszło 2 miljony, a Senat jeszcze dodał do tej sumy przewidziany przez siebie deficyt w wysokości 5 miljonów zł. Deficyt ten zdaniem Senatu musi wyniknąć w związku z konwersjami i kosztami pożyczek długoterminowych, które Rząd musi dopłacić na rzecz P. K. O. Tak więc rządowy projekt przewidywał ogólny deficyt w wysokości 360 miljonów, Sejm uchwalił go w sumie 394 milj., a Senat w sumie 399 milj. Cały czas obrad nad budżetem, za wyjątkiem budżetów ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i oświaty, upływał spokojnie i wśród bardzo rzeczowej dyskusji. Wszystkie bowiem inne budżety, za wyjątkiem trzech wymienionych wyżej, nie dawały okazji do wycieczek politycznych, które przeciwko ministrom tych działów czyniła zawsze opozycja. Jako główny referent budżetu w Senacie zabierał głos sen. Szarski, krytykowali rzeczowo ze strony lewicy sen. Gross, zaś ze strony prawicy sen. Głąbiński powtarzając te argumenty, które nasi czytelnicy doskonale znają z opisywanych przez nas wystąpień opozycji w Sejmie i na komisjach.

Po przyjęciu przez Senat budżetu, uchwalono następnie trzy rezolucje, a mianowicie pierwsza: wzywa Rząd do tego, aby w każdym dziale admin stracji. do tych stanowisk, które są specjalnie odpowiedzialne i wymagają większego nakładu pracy, a które dzisiaj wynagradza się przez specjalne dawanie pieniężnych nagród (remuneracji) bądź zapomogi, w przyszłości przywiązany był stały i w budżecie przewidziany oraz określony w swej wysokości dodatek funkcyjny (za pełnienie odpowiedzialniejszej lub dodatkowej pracy).

Druga rezolucja wzywa Rząd, aby wobec przypadającej w roku obecnym 250 letniej rocznicy zwycięstwa króla Jana III Sobieskiego pod Wiedniem, wybił odpowiednie monety na pamiątkę i w dowód hołdu całego kraju dla bohaterskiego króla.

Wreszcie Senat stwierdził konieczną potrzebę uzyskania dla Polski kolonji, wzywa więc Rząd, by w chwili, gdy sprawa rozdawania mandatów kolonjalnych, stanie się znów aktualną na forum międzynarodowem, zażądał dla Polski odpowiedniego mandatu kolonjalnego.

UPADEK DOLARA.

Czteroletnia wielka wojna rozpętała w ludzkości morze nienawiści i wyzwoliła instynkt niszczenia. Z jednej strony walczącego frontu stanęły żądne podbojów i zaborów Niemcy — drapieżny naród wojenny — z drugiej strony stanęły te państwa europejskie, które nie mogły pozwolić na to, aby ciężki but germański stanął w całym środku Europy i podciągnął pod swą przewagę gospodarczą połowę ludności tej części świata. Wojna toczyła się cztery prawie lata bez wyniku i obie strony walczące tonęły w morzu krwi — i w morzu długów! W morzu długów! Albowiem wojna kosztuje nietylko wiele krwi ludzkiej, ale olbrzymią moc pieniędzy, ponieważ ludzie przestają pracować produkcyjnie dla dobra społeczeństwa i dla powiększenia dochodów, natomiast pracują wyłącznie dla molocha wojny. Pracują na to, aby niszczyć.

Za wojnę płacić ktoś musiał.

A więc najpierw zapłaciły same wojujące narody, to samo jedno pokolenie, które przez lata wojny zdążyło spożyć i zlikwidować ogromne oszczędności zebrane przez niejedno już pokolenie. Potrzeba było na prowadzenie wojny pieniędzy, więc maszyny drukarskie bez przerwy drukowały pieniądze papierowe i różne „bony i papiery", stąd ci wszyscy, którzy mieli w kasach i bankach oszczędności, wkrótce zamiast wartościowego pieniądza, spostrzegli w ręce swej nic niewarty świstek papieru. Ci, którzy mieli majątek nieruchomy, musieli się sztucznie obdłużyć, aby również dać daninę wojenną, stąd nagle stracili podstawy zdrowej gospodarki własnych warsztatów. A gdy zjedzenie wieloletnich i oszczędności nie starczyło na zaspokojenie potrzeb wojennych, gdy zniżenie stanu życia do najniższego stopnia nie mogło wystarczyć do utrzymania armji na froncie, rozpoczął się nowy okres wojny, zadłużenia się na zewnątrz państwa, zaciąganie długów u obcych.

Państwa wojujące znalazły bankiera i to lichwiarskiego bankiera, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Rzuciły się do pożyczania i brania towarów na kredyt bez jakiegokolwlek zastanowienia się, bez targu o cenę. Wszystko było dobre, gdy podtrzymywało walczący front przeciw Niemcom, a szczęście ich leżało w tem, że znalazł się bankier, który walczące państwa podtrzymał. Wreszcie państwa brały przecież na rachunek Niemiec, które pokonane miały całkowicie zapłacić **odszkodowania wojenne**, a tem samem one właśnie, Niemcy, miały w przewidywaniu dobrego końca, zapłacić amerykańskie zadłużenie państw europejskich.

Bankier-lichwiarz amerykański dobrze liczył, świetnie zarabiał! Puścił w ruch wszystkie fabryki, pracował na dwie zmiany, dostarczał wszystkich potrzebnych materjałów wojennych, wreszcie obficie dostarczał **żywności** dla wynędzniałej i coraz mniej produkującej ludności Europy. Kazał sobie płacić w złocie, a więc złoto płynęło przez morze i wkrótce **dwie trzecie zapasu złota światowego** znalazło się w skarbcach amerykańskich. A gdy zabrakło złota, podpisywały europejskie państwa ciężkie lichwiarskie skrypty dłużnicze. I tak cała Europa wpadła w otchłań długow i nędzy, a w Ameryce rozkwitnął niebywały dobrobyt. Gdy robotnik nasz po marnym posiłku po pracy w ubogim mieszkaniu kładł się na spoczynek, robotnik amerykański własnym samochodem — Fordem, jechał do kinoteatru dla rozrywki po pracy. Rolnik amerykański rozwinął maszynową uprawę roli do najwyższego możliwie poziomu i stał się wprost **fabrykantem zboża** na potrzeby świata, zastępując w ten sposób w produkcji, olbrzymią masę wciągniętych do szeregów walczących rolników europejskich. Gorzej się stało dla bliskiej przyszłości, gdy zachęceni dobrym zarobkiem rolnicy amerykańscy, brali pod pług miljony hektarów odłogów i ziem dotąd nieuprawianych, gdyż w ten sposób bezwzględnie gotowali rolnictwu całego świata cios i upadek, przez widmo **nadprodukcji.**

Wreszcie nastał dzień zwycięstwa narodów sprzymierzonych nad Niemcami i przyszedł dzień zawarcia pokoju. Narody przystąpiły **do wzajemnego obrachunku!**

Świat doznał wstrząsu — błyskawica ponurej prawdy rozświetliła europejską rzeczywistość! Narody były zadłużone nietylko ponad stan i ponad wszelkie możności, ale zobaczyły się zadłużonemi wprost na śmierć!

Na Niemcy nałożono początkowo niesłychaną w dziejach świata sumę odszkodowania wojennego. Cyfra początkowa odszkodowania wojennego Niemiec wynosiła w cyfrze 72.000.000.000 marek, czyli 72 miljardy marek w złocie. Ale narody były dłużne Ameryce wiele, wiele więcej, stąd też od pierwszych dni po wojnie zmuszone zostały do przestawienia swych budżetów państwowych i samorządowych w ten sposób, iż **samorząd wyręczał skarb państwa** w wielu wydatkach, swoje własne wydatki redukując, natomiast skarby państwowe pomieściły w budżetach **olbrzymie pozycje na spłaty długów** zmniejszając przez to wszystkie inne, nawet najpotrzebniejsze dla społeczeństwa wydatki i poczynania. A że spłatę długów rozciągnięto pierwotnie na lat 60 — przeto dwa pokolenia skazano na biedę, na stałe ubóstwo, na mozolną pracę na cudze dobro — **na dobro amerykańskiego wierzyciela.**

W jarzmo pracy, nędzy i niedoli włożyła głowę ludność Europy. Ale i tu wszelkie wysiłki i ofiary okazały się niewystarczające, bowiem największy dłużnik, Niemcy, na które przecież nałożono największe sumy odszkodowania, wprost zaprzestały płacić raty i procenty. Zbankrutowały i machnąwszy ręką na wszystkie zobowiązania, odwróciły się obojętnie plecami do świata. Nie stało żadnej siły, którąby mogła z powojennych Niemiec wyciągnąć choć mniejszą sumę na raty i procenty. Gorzej, bo dziś Niemcy wogóle swych długów nie uznały.

c. d. n.

Wspólną pracą wszystkich — tworzy się bogactwo.

Staszic.

Z FRONTU MORSKIEGO

Jak rozszerza się działalność Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Okręgu Radomsko-Kieleckim.

W Jędrzejowie w sobotę dnia 4-go marca b. r., odbyło się zebranie L. M. i K. przy udziale przeszło 200-tu delegatów, w czem 40-tu delegatów przybyłych ze wsi. Przewodniczył obradom p. starosta Zaufel, przemawiali delegaci okręgu, p. poseł Sobczyk i dr. Ciołowicz—informując obecnych o zamiarach Niemiec i ich zakusach na granice Polski, o znaczeniu Gdyni i floty handlowej dla rozwoju handlu i rolnictwa, oraz o potrzebach uzyskania dla nas kolonji. Zawiązany oddział miejski w Jędrzejowie, liczy ponad 60-ciu członków rzeczywistych, jednak liczba ich w b. m-cu powiększy się do 200-tu. Prezesem oddziału miejskiego został dyrektor seminarjum p. Polak. Ustanowiono na tem zebraniu delegaturę powiatową.

W Miechowie w dniach 24, 25 i 26 delegaci okręgu założyli L. M. i K. z oddziałem, w Słomnikach. Prezesem delegatury jest p. starosta Leopold Piątkowski.

W powiecie opatowskim licząc się z tradycją, utworzono w Ostrowcu centrum działalności L. M. i K., skąd będzie promieniować praca Oddziału na cały powiat, tembardziej, że istniejący w tem mieście oddział, liczy 1000 z górą członków. Prezesem oddziału jest p. inżynier Gordziejewski, równoczesny wice-prezes Zarządu Okręgu radomsko kieleckiego.

W Końskich dnia 12 go marca b. r. odbędzie się zebranie oddziału i delegatów gmin z całego powiatu. Prezesem oddziału jest p. kpt. Marjan Markowski.

W Pińczowie w dniu 25 lutego odbyło się w lokalu Rady szkolnej powiatowej zebranie tymczasowego Zarządu Powiatowego Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Przybyli wszyscy członkowie zarządu powołani na zebraniu organizacyjnem a mianowicie pp. Antczak, Janiszewski, Janikowski, inż. Olech, major Połec, Prażuch, Sobczyk, inż. Sobotowski, Świderski, Świetlicki, Sygut, Wróbel. Obrady zagaił p. Władysław Świderski, inspektor szkolny, podając do wiadomości zebranym porządek dzienny obrad. W programie zebrania było — 1) odczytanie protokułu z zebrania organizacyjnego 2) zaznajomienie się ze statutem L. M. i K. 3) Ukonstytuowanie się Zarządu 4) Ustalenie planu propagandy i organizacji, wykorzystanie sposobności do zaznajomienia delegatów do L.O.P.P. w Pinczowie i kursistów rolnych w Kazimierzy Wielkiej. 5) Wolne wnioski.

Protokuł z zebrania organizacyjnego został przyjęty do wiadomości, poczem p. inż. Olech szczegółowo zapoznał zebranych ze statutem L. M. i K. W czasie zapoznawania się ze statutem wywiązała się ożywiona dyskusja w szczególności nad punktem dotyczącym uważania się obecnego zarządu za Zarząd Powiatowy. Ustalono, że obecny zarząd bedzie pracował, jako Tymczasowy zarząd powiatowy, aż do chwili powołania nowego zarządu.

Po tej uchwale przystąpiono do wyboru zarządu, który utworzono z następujących osób p. Świderski Władysław — prezes — p. inż. Olech Daniel vice prezes, p. Janikowski — skarbnik, p. Fr. Pazuch sekretarz.

Polecono prezydjum zarządu wykorzystanie każdej nadarzającej się sposobności do propagowania L. M. i K., zaś w szczególności należy akcję przeprowadzić w czasie zjazdu delegatów L. O. P. P. i kursu rolniczego w Kazimierzy Wielkiej. Wszystkim obecnym rozdano propagandowe egzemplarze miesięcznika „Morze" oraz deklaracje, dla wykorzystania i propagandy.

Wyjazdy członków na powiat i do Kazimierzy Wielkiej, celem podjęcia realnej pracy i tworzenia Kół, nastąpią zgodnie z wskazówkami i uznaniem Prezydjum Zarządu.

Na zakończenie w wolnych wnioskach, postanowiono przesyłać wszystkim urzędom przypomnienie o ściąganiu składek członkowskich, każdego 27 miesiąca.

W Gniewoszowie, powiecie Kozienickim, wsi leżącej na terenie gminy Sarnów, zorganizowano Oddział Ligi Morskiej i Kolon. Liczba członków wynosi 48 osób.

Zarząd Oddziału stanowią: przewodniczący—Franciszek Kiczior — lek. weter., zastępca—Franciszek Michalski — rolnik, sekretarz—Jan Żebechowski — sekretarz gminy, skarbnik—Bronisław Kiełczyński— d-r med. członek — Wiktor Łoskot — agronom.

Zastępcy: Józef Kuc — wójt gminy, Kazimierz Szerejko — aptekarz; komisja rewizyjna: przewodniczący — Józef Pietrzak—kierow. szkoły, członkowie: Józef Płachta i Andrzej Bociański.

We Wsoli W Sali remizy strażackiej odbyło się zebranie członków miejscowego Koła Ligi Morskiej i Kolonjalnej, na którem miał wygłościć odczyt z przezroczami p. D-r. Michalski z Radomia. Ponieważ p. D-r. Michalski nie przybył— aktualne przemówienie wygłosił p. Stanisław Maj na temat zagadnień obrony morskiej i żeglugi handlowej, oraz gotowości narodu.

Z Zakrzowa. W dniu 12 lutego b. r. odbyła się żywiołowa manifestacja mieszkańców parafji Zakrzów, zebranych ponad 500 osób. Do ludności przemówił w gorących słowach p. Stanisław Gocel kierownik szkoły, poczem zebrani jednomyślnie uchwalili protestującą rezolucję przeciwko zakusom niemieckim.

Wierzchowiniacy stają frontem do Morza.

W dniu 12 lutego b. r. wszyscy mieszkańcy Wierzchowin na czele z tutejszym Oddziałem Związku Strzeleckiego i Wiejskiem Kołem B. B. W. R., uczcili 13-tą rocznicę niepodległości Pomorza tak, jak przystało na prawdziwych Polaków

Wszyscy mieszkańcy tutejsi stawili się wraz z organizacjami w dniu tym na zapowiedziane nabożeństwo w kościele parafjalnym w Goryniu, gdzie po nabożeństwie miały być wygłoszone okolicznościowe i manifestacyjne przemówienia.

Nabożeństwo kościelne z jakichś nieznanych nam przyczyn, które zresztą zgóry przewidziano nie odbyło się.

Przemówienie wygłosił miejscowy nauczyciel p. Marjański. Wieczorem wszyscy dorośli obywatele Wierzchowińscy jak jeden przybyli na zebranie do lokalu miejscowej szkoły.

Po wysłuchaniu dłuższego przemówienia, wszyscy zebrani postanowili założyć Koło Ligi Morskiej i Kolonjalnej, by w ten sposób uczcić 13-tą rocznicę niepodległości Pomorza i zamanifestować swe patrjotyczne uczucia, jakie żywią do polskiego Morza.

Na członków Koła L. M. i K. zgłosiło się 40 osób. W tem członków rzeczywistych 6-ciu i zbiorowych 34.

Zgłoszeni członkowie wybrali Zarząd tegoż Koła i postanowili co pewien czas zbierać się w tutejszej szkole celem omawiania spraw gospodarczych i innych wiadomości bieżących.

Muszę nadmienić, że tutejsza ludność jest tak uboga, że większość z nich zapomniała smaku chleba, bo nie wszyscy go mieli na Święta Bożego Narodzenia.

Zatem ofiarność ich dla tak wysokich zadań i celów tembardziej jest godna uwagi i naśladowania.

Życie gospodarcze.

O soi

Soja jako roślina motylkowa wiąże (czerpie) azot z powietrza, a więc będąc we współżyciu z bakterjami azotobiorczemi, wzbogaca glebę w części azotowe, czyli że soja obejść się może dostatecznie bez nawozu azotowego.

Prócz tych swoistych zalet, soja wydaje, z pośród wszystkich uprawianych roślin, największą ilość białka, niezbędnego dla żywienia zwierząt, prócz tego soja daje olej.

Wobec tylu zalet tej rośliny, zdawałoby się, że soja powinna wymagać najlepszej ziemi i bogactwa nawozowego, tymczasem — jak wykazują próby—soja jest niewymagającą rośliną, zarówno dobrze urodzi na lekkiej, próchnicowatej ziemi, jak i gliniasto - piasczystej, czy na ciężkiej glinie i czarnoziemiu.

Nie znosi tylko soja podmokłej, sapiastej ziemi, zachwaszczonej i zaperzonej, natomiast najlepiej rodzi się na ziemi w drugim lub trzecim roku, po oborniku.

Soja raczej woli suchą górę, niż podmokły sap.

Jak kilkuletnie moje doświadczenia wykazują, duże znaczenie ma dobór odpowiednich szczepionek azotobiorczych. Umiejętne przeprowadzenie szczepienia ziemi, wpływa na równomierność dojrzewania i zwyżkę plonu, która uwidacznia się w niektórych rasach gołem okiem (obliczenie robiłem). Według doświadczeń prof. Hromadki z Rudzic (Czechosłowacja), nadwyżka plonu, w jego badaniach ze szczepieniem ziemi, jest od 10 do 25%. Stąd wniosek, że soję należy siać tylko po uprzedniem zaszczepieniu gleby zapomocą ziemi, zawierającej sojowe bakterje.

Nabywając ziarno soi do siewu, jednocześnie sprowadza się niedużą ilość ziemi, zarażonej bakterjami.

Mniej więcej na 50 prętów kwadratowych (około 10 arów) wystarczy ilość ½ szklanki (1/8 litra) ziemi zaszczepionej. Ziemię taką, do czasu siewu, należy przechowywać w ciemnem, wilgotnem miejscu (piwnicy).

Przed siewem soi, przystępujemy do szczepienia ziemi, postępując w następujący sposób: do litra przegotowanej wody dodaje się parę łyżeczek cukru, lub poprostu odrobinę kleju stolarskiego, w ilości ½ dk. Cztery kilogramy ziarna soi, przeznaczonego do siewu, wsypuje się do czystego naczynia, np. dużej, emaljowanej miednicy, zwilża się wyżej wymienione ziarno kleistym płynem, dostatecznie miesza się. żeby zawilgło i obsypuje otrzymaną ziemią tak, by wszystkie ziarnka należycie ziemią obelgły. Niezwłocznie wysypuje się soję na płachtę, worek lub papier w miejscu, bez dostępu promieni słońca, które zabijają bakterje.

Wziąć tylko trzeba pod uwagę, żeby wszystkie te czynności ze szczepieniem i sadzeniem związane wykonane, były w dniu pochmurnym, lub przed wieczorem, by słońce swemi promieniami nie zniszczyło bakterji, znajdujących się w odrobinkach ziemi, przylepionych do ziarnek soi. Jednocześnie mieć trzeba na uwadze, by nawozy pomocnicze, o ile dawane są pod soję, a w szczególności wapno, nie dawane było prędzej przed siewem soi, niż 2 do 3-ch tygodni. Pole raz zaszczepione bakterjami soi, dostarczać będzie raz na zawsze szczepionek do dalszego ich rozmnażania w dalszych i następnych polach przed uprawą soi.

Doświadczenia nad przystosowaniem istniejących bakterji azotowych w każdej uprawnej glebie do symbiozy z soją (współżycia) były przeprowadzane przezemnie i dały wyniki pozytywne, ale tylko na czarnoziarnistych odmianach soi, inne odmiany, a w tej liczbie soja wileńska, żółta staroukraińska na szczepionki nie reagowały, choć coprawda żadnych doświadczeń i obliczeń nie przeprowadzałem, kierując się tylko obserwacją.

Dzięki uprzejmości prof. Hromadki z Rudnicy, w 1930 r. uzyskałem niedużą porcyjkę ziemi, zaszczepionej w swoim czasie czystą kulturą Bacterium radicicola.

Jak przypuszczam, bakterje sojowe też są różnych ras, co przekonało mnie, że soja czarna, hispida nigra, pochodzenia czeskiego od prof. Hromadki, utworzyła na swych korzonkach całe kolonje brodawek, uwidocznionych już w połowie czerwca, gdy tymczasem inne odmiany soi na korzonkach nie miały zupełnie brodawek. W przebiegu wegetacji soi szczepionej (soja hispida nigra), zauważyłem równiejsze dojrzewanie i bujniejszy wzrost, na innych zaś odmianach soi nie zauważyłem żadnych zmian, z czego wnioskuję, że każda odmiana soi ma swoje rodzime bakterje.

Na podstawie moich doświadczeń z uprawą i doborem odmian soi w okresie ostatnich sześciu lat, jak również przeprowadzanych doświadczeń z plennością odmian soi, przyszedłem do przekonania, że bez wielkiego trudu i nadzwyczajnych do tego warunków, osiagnąć można w normalnych warunkach 20 metrów z ha, jako wynik nienajwyższy.

Próby uprawy soi przeprowadzane w rozmaitych okolicach Polski (Wilno, Pomorze, Polska środkowa, Podkarpacie) wykazały w latach ubiegłych dodatnie wyniki. Gleba też nie odgrywała zbytniego znaczenia, zarówno na piaskach Wilna czy Radomskiego, czy na czarnoziemiach Wołynia i Podola — próby dały pozytywne rezultaty.

Najlepszem stanowiskiem w płodozmianie pod soję, jest pole po dobrych ziemniakach, marchwi, czy burakach. Obornik pod soję jest zbyteczny, nawet do pewnego stopnia szkodliwy, gdyż opóźnia dojrzewanie. Na zimę pole zaorać, a na wiosnę uprawa jak pod groch, kultywator i brona. Z nawozów pomocniczych, przypuszczam, że dobry rezultat dałyby nawozy fosforowe i potasowe. Należałoby przeprowadzić w tym celu szereg prób, jednakże praca ta w tych czasach jest ponad siły pojedyńczego człowieka. Jeżeli gleba pod soję nie może być szczepioną, można dać jeszcze, prócz nawozów potasowych i fosforowych, jeszcze 100 kg. nitrofosu czy azotniaku na morgę.

Celem szybszego rozmnożenia nasienia, zwłaszcza w pierwszym roku uprawy, kiedy nasion soi ma się małą ilość, należy sadzić rzadko, najlepiej punktowo, w rzędy 40 cm. × 40 cm. po 2 ziarnka, głębokości 2 do 3 cm. Siew taki sam, jak fasoli. Strzec się wytworzenia skorupy i takową trzeba niszczyć. Wysiewu dokonać możliwie wcześnie do 15 kwietnia do 5 maja, jednak w ziemię już wygrzaną i zarazem wilgotną. Normalnie soja wschodzi w 8 do 10 dni i po wzejściu wymaga tylko dużo słońca i ciepła, znosząc największe posuchy; jest to roślina wybitnie suchego klimatu.

Uprawą soi w Europie pierwszy zajął się wiedeński uczony, profesor botaniki, Fryderyk Haberlandt w 1870 roku, a za nim poszli inni.

W Polsce pierwszym pionierem uprawy soi był Jan Owsiński, który po podróżach swoich po Chinach, w 1893 roku przywiózł do majątku Hetmanówki na Wołyniu czarną soję i zaczął ją uprawiać na większą skalę. W następnych latach w b. Królestwie i Poznańskiem były również pojedyńcze usiłowania wprowadzenia soi do uprawy, lecz bez większego zainteresowania i skutku. To małe zainteresowanie soją przypisać należy temu, że były to wówczas czasy pomyślniejsze dla rolnictwa: gospodarz żył bez troski i kłopotów, nie był zmuszony wyszukiwać nowych dróg i źródeł dochodu, na co więc miał chwytać się niewypróbowanych sposobów uprawy nowej, nieznanej rośliny, kiedy to, co miał — wystarczało mu w zupełności. Zresztą nikt nie zdawał sobie sprawy, że soja ma tyle białka i jest tak pożywna, przytem nie umiano na zwykłych olejarniach należycie wycisnąć tłuszcz z soi. Dopiero w ostatnich czasach po wojnie światowej, dzięki różnym badaniom, przekonano się, że soja zawiera najcenniejsze składniki odżywcze, łatwostrawne białko i tłuszcz. Chemicy i przemysłowcy amerykańscy dzięki badaniom i wynalazkom, zaczęli wydobywać sposobem ekstragowania (za pomocą eteru i benzyny) tłuszcz z soi — jadalny olej, a makuchy sojowe zaczęto stosować, jako najbogatsze w pokarm — białko, dla inwentarza i mąkę dla ludzi.

Dziś wszechświatowa produkcja so przekracza 10 miljonów tonn rocznie, z czego połowę dostarczają Chiny. Nadmiar soi z Azji wywożony jest do Europy, gdzie powstają liczne olejarnie, przeważnie w portach (Gdynia) przerabiające soję.

Dziś więc soja zyskała już wielostronne zastosowanie w rolnictwie i niewątpliwie zajmie przodujące miejsce, mogąc stać się wkrótce rośliną powszechnie uprawianą, tak jak ziemniaki, łubin, seradela.

Z pośród kilkuset odmian soi, uprawianych w jej ojczyźnie, zaledwie kilkadziesiąt dojrzewa w Polsce, a z tych, po wypróbowaniu — kilka nadaje się do szerszej produkcji. Dzięki więc kilkuletniej, mozolnej pracy nad selekcją, otrzymałem już zdecydowanie dojrzewające odmiany w okresie niecałych 20 dni i mniej. Jest to czas zupełnie wystarczający, by ziarno soi, zasiane między 20-ym kwietnia a 1-ym maja, dojrzało w końcu sierpnia lub początkach września, a pole po sprzecie soi było wybornem stanowiskiem dla oziminy.

Obawiam się tylko, by sprawa początkowych prób z soją, tak licznie rozpoczynających się w Polsce nie została zdyskredytowana w zarodku. Trzeba dobrze się zapoznać ze sposobem uprawy i wymaganiami soi, lepiej zacząć od małego — stopniowo zwiększając obszar obsiewu, a przedewszystkiem nie przewidywać wielkich zysków, które w początkach mogą niejednego rozczarować.

Uprawę soi uważam za znacznie pewniejszą i korzystniejszą dla każdego rolnika czy małego, czy dużego, niż uprawę rzepaku, maku, fasoli, grochu lub peluszki. Przypominam sobie, iż w klęskowym roku — posuchy na jarzyny 1930, a szczególnie na motylkowe, soja obrodziła najlepiej. W roku ubiegłym zasianą miałem soję po kartoflach i burakach, a obok na mocniejszej glebie groch Wiktorję na buraczysku. Grochu Wiktorji otrzymałem z morgi 6 metrów, a soi $7\frac{1}{2}$. Nadmienić jeszcze muszę, że była to soja wileńska, która w próbnych poletkach wykazała najniższe rezultaty i stanęła na ostatniem miejscu.

Pozostaje mi jeszcze do omówienia najtrudniejsza kwestja opłacalności soi, zwłaszcza w obecnym czasie taniości i powszechnej nieopłacalności produkcji.

Jeżeli soję pod względem plenności porównamy do innych strączkowych roślin, to bezwzględnie soja pobije wszystkie inne strączkowe, pozostaje tylko kwestja rachunku i opłacalności.

Ceny na soję, jako roślinę przemysłowa, dziś jeszcze niema. Wprawdzie w Polsce są duże dwie olejarnie, w Katowicach i Będzinie, które zdradzają duże zainteresowanie dla krajowej soi, ale do konkretnych wyników w korespondencji z temi firmami, narazie nie doszedłem. Ci panowie opierają się na cenie giełdowej soi w Hamburgu i chcieliby taką samą cenę zapłacić, zresztą są to cyfry mało uchwytne w dzisiejszych, krytycznych czasach.

Wiadomo, że odpadkiem sojowym, przy fabrykacji oleju, jest jej najcenniejsza część — makuch, tak zwany śrut sojowy lub mąka sojowa odłuszczona, której cenę określę na zasadzie danych Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Radomiu na zł. 30 za metr. Cena oleju nierafinowanego w olejarniach radomskich jest 1 zł. 40 gr. za kilogram. Ustalając istotną wartość ziarna soi o średniej procentowości tłuszu na 17%, po przeliczeniu pozostałego szrutu na 24 zł. 90 gr. + oleju 17 kilo × 1.40 = 23 zł. 80 gr., razem 48 zł. 70 gr., widzimy, że wartość sprzedażna soi wyniosłaby powyższą sumę. Przy plonie soi tylko 12 metrów z ha, wyniesie z hektara 584 zł. 70 gr. brutto.

Rzeczą każdego rolnika jest porównać ten wynik z rezultatami, otrzymanymi z innych upraw. *M. Bagiński.*

Ogromny transport kawy w Gdyni przywieziony przez statek brazylijski.

Do portu gdyńskiego przybył transoceaniczny statek brazylijski „Uba" z transportem 60.000 worków, czyli 3.600 tys. klg. kawy. Transport ten, stanowiący własność rządu brazylijskiego, zaczęto już wyładowywać. Będzie on złożony narazie w składach wolnocłowych, ponieważ „Polsko-brazylijskie Towarzystwo Handlu Kawą" nie zostało zarejestrowane, na skutek czego nie może podjąć działalności handlowej w Polsce.

Transport kawy, jaki właśnie nadszedł do Gdyni, jest największym transportem kawy, jaki kiedykolwiek pojawił się na Bałtyku. Aby zrozumieć ogrom tego ładunku, należy sobie uzmysłowić, iż dla przewiezienia koleją 60.000 worków kawy, potrzeba jest 560 wagonów. Wagony te, ustawione w pociąg, zajmą przestrzeń 4.3 klm.

Sprowadzona do Gdyni ilość kawy pokrywa zapotrzebowanie spożycia tego artykułu w Polsce na okres 8—10 miesięcy. Obliczono, iż 20 robotników, pracujących przy przeładowaniu tego transportu, musiałoby zużyć 2.800 godzin pracy, czyli 360 dni roboczych.

Dla rynku pracy w Gdyni wyładunek transportu brazylijskiego posiada więc niemałe znaczenie.

Ten ogromny import brazylijski do Polski musi oczywiście, na czoło zainteresowania publicznego, wysunąć kwestje eksportu towarów z Polski do Brazylji. Jak nas informują, Brazylja zamierza znaczną część swego zapotrzebowania na artykuły przemysłowe, pokryć w Polsce i w tym celu dać odpowiednie zamówienia przemysłowi polskiemu.

Niemcy niszczą nadmierne zapasy zboża.

W łonie rządu niemieckiego rozważa się projekt zniszczenia lub usunięcia od właściwego zbytu znacznych ilości zboża chlebowego, a to wobec stwierdzenia, iż zapas żyta przekracza w tej chwili zapotrzebowanie o przeszło miljon ton, a zapas pszenicy o przeszło 300.000 ton.

M in. zamierzone jest przeznaczenie znacznej ilości pszenicy na wypas, a mianowicie na cele hodowli drobiu, a w tym celu pszenica ta zostanie w odpowiedni sposób skażona, aby nie mogła być oddana do młynów na przemiał. Pszenica ta znajdzie się w handlu po cenie znacznie niższej, a stratę wyrówna rząd przez świeżo wprowadzoną podwyżkę cła do importu zagranicznych jaj. Ze źródła tego spodziewa się rząd uzyskać około 60 miljonów złotych.

Przez wprowadzenie na rynek zboża skażonego dla celów handlowych, spodziewa się rząd niemiecki uzyskać jeszcze drugą korzyść, a mianowicie powstrzymanie dowozu tańszych zagranicznych produktów wypasowych, a tem samem podtrzymanie wyższej ceny wewnętrznej.

Wiadomość o tych zamierzeniach zbożowych wywołuje w Niemczech oburzenie, jest tam bowiem wiadome, że w tej chwili około 20 miljonów ludności głoduje.

Pieniężne przekazy pocztowe do Niemiec.

W myśl osiągniętego porozumienia z rządem Rzeszy niemieckiej, podjęty zostaje w dniu 1 marca normalny ruch przekazowo-pocztowy w obrocie między Rzeczpospolitą Polską a Niemcami.

Z Polski będzie można wysyłać od 1 marca przekazy pocztowe do wszystkich miejscowości w Niemczech, przyczem największa suma jednego przekazu nie może przekraczać 1.700 zł.

Przekaz z Niemiec do Polski opiewać może najwyżej na 800 marek.

Brońmy się przed „białym niebezpieczeństwem" lotnemi piaskami

W dobie dzisiejszej głębokiej depresji gospodarczo ekonomicznej, nie tylko u nas w Polsce, lecz w całym niemal świecie, nie czas, zdawałoby się, na występowanie z projektami prac, które mają na celu podniesienie ogólnego dobrobytu kraju dopiero w przyszłości, choćby z tego względu, że wykonanie każdego takiego projektu, nawet najbardziej pożytecznego, pociąga za sobą wydatki, których to właśnie w tym czasie przełomowym należy z reguły unikać.

Są jednak sprawy, na pozór nie budzące obaw dlatego, że ogół poprostu nie docenia ich grozy, nad któremi nie można, nawet w obecnym ciężkiem położeniu gospodarczem, przejść do porządku dziennego. Do takich spraw należy walka z nieużytkami; w pierwszym rzędzie — z piaskami lotnemi, tak zwanemi wydmami.

Dane statystyczne wykazują, że nieużytki stanowią 10% ogólnej powierzchni kraju. Mamy w tem duży odsetek piasków lotnych, powierzchnia których z roku na rok się zwiększa. Dość, jeśli wykażemy, że w woj. kieleckiem mamy pomiędzy Zagożdzonem, a Garbatką, koło Dęblina, w gminie Chotcza, koło Tarłowa i innych miejscowościach, wielkie przestrzenie lotnych piasków.

Jest to tak zwane „białe niebezpieczeństwo", walka z którem nie może i nie powinna być odkładana na potem, lbowiem może być zapóźno.

Zanim wejdzie w życie ustawa regulująca sprawę zagospodarowania nieużytków, powinniśmy sami przystąpić do ich zwalczania, zwłaszcza piasków lotnych, wszelkiemi temi sposobami, które doprowadzą skutecznie i najprędzej do celu zamierzonego.

W poprzednim 8-mym N-rze Głosu wsi obszernie udzieliliśmy wskazówek co czynić należy, dziś powtarzamy pokrótce, że przedewszystkiem należy na takich piaskach grodzić płotki, w kwadraty, z gałęzi, jałowca, lub nawet wrzosu, by te piaski unieruchomić. Piaski spokojniejsze — obsadzać brzozą, sosną 1-no roczną i innemi gatunkami drzew, jakie się znajdą pod ręką.

Pamiętajmy o tem, że skutki takich zabiegów będą dla nas w przyszłości zbawienne.

Ceny w Radomiu

Zboża

Żyto . .	za 100	klg.	płacono	od	17.00——.—
Pszenica	„ 100	„	„	„	35.00——.—
Jęczmień	„ 100	„	„	„	15.00—18.00
Owies . .	„ 100	„	„	„	15.00—16.00

Nabiału

Jaja — 7 gr. sztuka.
Mleko — 20 gr. do 25 gr. litr.
Masło — 2.70 zł. klg.

Bydła i trzody

Krowy I gatunek	200 — 250 zł.	za sztukę
„ II „	140 — 180 zł.	za sztukę
„ III „	80 — 120 zł.	za sztukę

Cielęta — 13 do 30 zł. za sztukę.
Bekony: I gatunek klg. 80 gr., II gat. klg. 75 gr.

Ceny pieniędzy

Banknotów

Dolar — 8 zł. 65 gr.
Sr. bilon ros. 0,6.
100 marek niem. 210 zł. 5 gr.
100 guld. Gdańsk 174 zł. 65 gr.
100 frank. belg. 124 zł. 9 gr.
100 funt. szt. 30 zł. 9 gr
100 frank. franc. 35 zł. 12 gr.
100 kor. 26 zł. 45 gr.
100 lirów 45 zł. 4 gr.
Czerwoniec 0.93.

Metali

Dolar złoty 9 zł. 40 gr.
Rubel 5 zł.
Rubel srebrny 1 zł. 29 gr.

Akcje

Bank Polski — 78 zł.
Starachowice 9 zł. 5 gr.
Dolarówa 54 zł. 75 gr.

Ceny Zboża w Warszawie

Żyto 1 standar 19.50. Pszenica jara 36 50. Pszenica jednolita 35.50, Pszenica zbierana 34.50, Owies jednolity 18, Owięs zbierany 16.50, Jęczmień na kaszę 17, Jęczmień browarny 18, Gryka 19, Proso 19.50, Groch polny z workiem, Groch „Victorja" z workiem 30, Wyka 15, Peluszka 14, Łubin niebieski 9.50, Rzepak zimowy 49 Siemię lniane basis 40, Koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 110, Koniczyna czerwona bez kanianki o czyst. 97 proc. 125, Koniczyna biała bez kanianki o czyst. 97 proc. 125, Ziemniaki jadalne —, Mąka pszenna luksusowa 57, Mąka pszenna 4/0 53, Mąka żytnia pytlowa 1 gat. 27. Mąka żytnia sitkowa 2 gat. 27. Nąka żytnia razowa 26, Otręby pszenne szale 13.

Tendencja słaba.

Znaczny wzrost wywozu fasoli

W ciągu roku ubiegłego nastąpiło znaczne wzmożenie wywozu fasoli na rynki zagraniczne. Mianowicie wywóz ten osiągnął w roku ubiegłym 271.000 kwintali, wartości blisko 8.5 miljn. zł., podczas gdy w roku poprzednim osiągnął tylko 178.000 kw. wartości około 7 miljn. zł.

Do niedawna głównym rynkiem zbytu fasoli były Niemcy, obecnie wśród odbiorców naszej fasoli na pierwsze miejsce wysuwa się Italja, a następnie Czechosłowacja, Austrja, Francja, Hiszpanja, Grecja oraz Afryka.

Komunikat.

Dnia 19 marca rb. o godz. 12-ej w południe, odbędzie się uroczyste otwarcie robót przy kolei Radom—Warszawa, w miejscu gdzie linja odgałęziać się będzie na Jedlińsk.

Z wiejskiego podwórka.

Jak Jacenty Pyskalski

przedstawiciel karteli pragnął rozwiązać klęskę kryzysu i bezrobocia, oraz co z tego wynikło

Są ludzie, którym historja kiedyś wystawi pomnik i to niebylejaki. Ja sam znam jednego takiego działacza, któremu się to całkiem słusznie należy. Imię i nazwisko jego powinno przejść do potomności, jako że wielkim okazał się mędrcem, a przytem umiejętnym, na tym padole łez, życiowym harcownikiem.

Jeszcze małym był chłopysiem, za gęsiami chodzącym, gdy spotkałem go raz stojącego na polnej ścieżce i kręcącego główką ciągle w różne strony świata.

— „A cóż ty tak głowiną kręcisz — Jacuś" — pytam, głaszcząc rozczochraną czuprynę malca.

— „Próbuję skąd wiatr wieje, — zawdy lepiej przykucnąć w bróździe za wiatrem" — odrzekł Jacuś.

I to przyzwyczajenie już mu nazawsze zostało. Nos miał okrutnie na wiatr, skąd gotówką zalatuje czuły i zawdy się nim bez omyłki kierował.

Pamiętam wybory do pierwszego Sejmu. Okrutny się wtedy z niego działacz „Wyzwoleniowy" zrobił. Czerwieńszego ludowca nie znalazłbyś w całej partji. Kiedy tylko było trzeba kogoś posłać, żeby bigosu politycznego narobił, zaraz delegowali Pyskalskiego.

Bo się tak przyścipnie nazywał. A pasowało doń to nazwisko jak ulał.

Jacuś Pyskalski na partyjne zlecenie zawdy na wieś jechał i gdzie trzeba było strajk parobków galanto sprokurował, a gdzie mu dobrze łapę posmarowali, tam zgodę z dziedzicem zrobił. Byle nie wiedziała *lewica*, że daje *prawica*.

Do pierwszego Sejmu posłował, a jakże i za chwałę narodu w całej partji był poczytywany.

Bank angielski kupuje złoto

Bank Angielski ogłosił znowu zakup 2.260.792 funtów złota. Od 23 stycznia Bank Angielski dokonał poraz jedenasty zkolei zakupu złota. Ogółem od 23 do 27 lutego r. b. włącznie, a więc w ciągu 6-ciu tygodni. Bank Angielski zakupił złota na sumę 26.324.467 funtów. Suma ta przewyższa prawie o 7 miljonów funtów wartość złota, wypłaconego dn. 15 grudnia r ub. Ameryce, tytułem raty długów wojennych.

Pięknyż bo też to był i typ mężczyzny. Tłusta gęba, barwą najczerwieńszy karmazyn przypominająca, nos zawiesisty, głowa łysa, gęba od ucha do ucha, bez czterech zębów na przodzie, głos jak ryk syreny strażackiej, pierś jak u czteroletniego buhaja, a oczka niespokojnie biegające, na widok banknotu, kurs w kraju i zagranicą mającego — rozjaśniały się zaraz błogim uśmiechem.

Ciekawyś pewnie czytelniku, w jaki też sposób Jacuś na posła się wypromował. Było to tak.

Stary Pyskalski za gorzelanego w Durnowicach Małych służył, a Jacuś jako jego syn pierworodny po tradycji otrzymał stanowisko pomocnika magazyniera w gorzelni, bo uczyć się w szkołach nie chciał, pracy nie pożądał, a gotówki pragnął; ponieważ pociąg niesłychany do trunków od młodości posiadał, więc go gorzelnia pociągała. Byłby go jednak dziedzic na pewniaka za miesiąc albo i prędzej z majątku wylał, gdyby nie akuratnie następujący wypadek, który o karjerze Jacusia zadecydował.

Przyjechał właśnie na wiec sam główny z „Wyzwolenia" prowodyr. Zebrali się gospodarze, komornicy i parobki na obszernym placu, o pół kilometra od gorzelni przy karczmie. Głowiła się wówczas partja, kogoby tu z tej okolicy na posła wysforować, więc sam główny działacz pojechał na wywiady, aby godnego kandydata upatrzeć. Pół okręgu wyborczego już zwiedził, ale nikogo, coby dostojnie mógł reprezentować tę ludową lewicową partję nie znalazł. Jeszcze tylko dwie wsie zostawały niezwiedzone, a to Durnowice Małe i Wielkie. Właśnie pan prezes w najlepszym ferworze swego przemówienia będąc, bystro w tłumie słuchających figury odpowiedniej na posła przepatrywał, gdy nagle otworzyły się drzwi od gorzelni i pan Jacuś, w całej swej okazałości na progu się zjawił

Jacuś zobaczył tłum ludzi, kotłujących się o pół kilometra pod karczmą, a pewność mając, że tam i furman gorzelniany wiecuje, ryknął na cały głos aż ziemia zadudniała, a stado gołębi o kilometr żerujących, wzbiło się z przerażenia pod obłoki:

— „Antek — chorobo — a pódzi tu!!"

Prowadzącego wiec wysłannika partyjnego aż zatkało ze zdumienia. Póki życia jeszcze takiego głosu nie słyszał. W uszach mu aż zaświdrowało. W mig też rozjaśniła głowę myśl, że partja, która taką tubę na plenum Sejmu posiadać będzie, musi mieć posłuch w narodzie. Kto taką trąbę jeryhońską przekrzyczy, kto takiemu organowi w sile sprosta? Nikt! Pyskalski zapanuje na forum parlamentu, bo nie znajdzie się w całej Rzeczypospolitej ktoś drugi, aby się ośmielił takiemu krzykaczowi na wiecach, czy w Sejmie zaoponować. Czterystu czterdziestu trzech wybrańców narodu ochrypnie, a on, gadać będzie i grzmieć bez przerwy jako ta armata szybkostrzelna.

I Jacuś z pomocnika gorzelanego, został posłem od ludowej grupy, ojcem i twórcą praw, oraz suwerenem Polski.

A potem już poszło lekko.

Przy każdym rozłamie „Wyzwolenia" Jacuś nos na wiatr polityczny wystawiał i rósł wśród partyjników w znaczenie, powagę i gotówkę.

Straciłem go z oczu przez ostatnich lat kilka, aż traf zdarzył, że przechodząc kilka dni temu koło Sejmu, Wiejską ulicą, napatoczyłem się na rogu, na jakiegoś eleganckiego pana w karakułowem futrze, takiejże czapie. Twarz miał tak karmazynowego koloru, że się zdawało, iż krew czut-czut przez skórę mu wytryśnie, oczka uśmiechnięte chytrze, gębę od ucha do ucha, w której tkwiące cztery platynowe zęby zaświadczały o dobrobycie właściciela.

— „Pan Jacenty Pyskalski?" — pytam postawnej persony, grzecznie uchylając kapelusza

— „Ja sam" — odrzekł zaczepiony — „we własnej osobie — poseł Pyskalski jezdem".

— „Pamiętam, pamiętam" — zawołałem czemprędzej, uradowany ze spotkania — „pan poseł z Durnowic Małych i okolicy — kandydat z „Wyzwolenia".

— „Phi!" — gwizdnął przeciągle mój rozmówca — „ktoby się dzisiaj z takiemi łatkami kumał. Posłuje teraz od wielkiego przemysłu. Chwała Bogu na poselskim chlebie dorobiłem się nienajgorzej. Ech dobre były czasy, dobre — nie można narzekać. Ani umywają się do tamtych lat — dzisiejsze. To też komu Pan Bóg dał głowę na karku, ten coś w kieszeni ma, a kto był kiep, to i dzisiaj bez spodni chodzi!"

— „Tak, tak, narzekają dziś ludziska — narzekają" — westchnąłem.

— „A niesłusznie. Jak Boga kocham, niesłusznie. Trudno, jak kto ciemięga z rodu i w życiu rady dać sobie nie umiał, to choćbyś mu złoto do ręki tkał, nic się do takiej ręki nie przylepi. Bodaj mnie opodatkowali, jeśli prawdy nie mówię. Jest u nas w kraju jeszcze ruch i w przemyśle i w handlu, tylko ludzie interesów robić nie umieją i dlatego kryzys panuje i stagnacja. Weź pan naprzykład taki **handel brylantami** — ze śkła — przecie frajerów na ulicach, a zwłaszcza na jarmarkach nigdy nie zbraknie. Choćby się stu nabrało na szkiełka, to jak sto pierwszemu pokażą kawałek oszlifowanego słoika po waselinie i powiedzą, że to brylant rosyjski do nabycia za 100 zł., to aż się człowieczyna trzęsie, żeby go kto nie podkupił. Albo weź pan **eksploatacje** emigrantów na „konsula", albo **papierowy przemysł** — nabierania na „kopertę" — albo tak rozwinięty **przemysł kopalniany** — jak podkopywanie się pod banki. Przecie naszych specjalistów do tej kopalnianej roboty to zagranica od nas sprowadza. Eh! posiadamy bogactwo krajowe, tylko nie umiemy tego należycie wyzyskać. Skoro tylko my dojdziemy do władzy, to nałożymy na wszystkich naciągaczy zawodowych podatek dochodowy, przemysłowy, nadzwyczajny, materjalny, mieszkaniowy, trójwymiarowy—zawodowy. Magistraty niech sobie doliczą 100%, Kasa chorych 99%, powiaty 90% i w mig Kasa skarbowa będzie pełna i kryzys zje djabła. Ale czy to może być dobrze w kraju, jeśli każdego co pracuje w swoim fachu skrzętnie, jak ta pszczółka, zamykają zaraz do ula?".

— „No, ale pan szanowny miodku sobie naznosił i jakoś swobodnie lata" — rzekłem, ze smutkiem prawdziwym w głosie.

Pan Jacuś Pyskalski zaśmiał się na to swobodnie i przeskakując na nowy przedmiot rozmowy, zaczął z innej beczki.

— „Mówią o nas kartelowcach, że nie dbamy o naród, ani o obywateli, tylko o własną kieszeń. Bodaj mnie opodatkowali, jeśli to prawda. Zaraz to panu udowodnię. Składamy teraz do laski marszałkowskiej w sejmie projekt nowej ustawy, który jeśli przejdzie, raz na zawsze wybawi cały kraj od klęski bezrobocia, a o nas da świadectwo, że zarzuty stawiane kartelowcom są z palca wyssane".

— „To pan poseł teraz w kartelach robi".

— „Ja dla dobra Ojczyzny nie cofam się przed żadną pracą. Mam dwie cukrownie, gorzelnię, fabrykę cementu i jedną kopalnię nafty. Dorobiłem się tego na dostawie gęsi zagranicę, jeszcze przy drugim Sejmie. Teraz chcę w spokoju spożywać dary Boże i pracować dla społeczności. Moje stronnictwo jednogłośnie przyjęło opracowany przezemnie projekt"!

— „A niechże poseł już raz wydusi ze siebie ten zbawczy pomysł, bo umieram z niecierpliwości" — zawołałem.

A pan Jacenty Pyskalski wziął mnie poufale pod rękę i nachylając się ku memu uchu rzekł szeptem, który o dobrą milę było słychać.

— „Ponieważ my kartelowcy cen na nasze towary i wytwory nie możemy absolutnie zmniejszyć, to żeby kieszenie obywateli mniej obarczać wydatkami na potrzeby jadalne, stawiamy projekt, aby zmniejszyć obywatelom ich żołądki. W tym celu każdy obywatel przymusowo powinien poddać się operacji zmniejszenia worka żołądkowego o trzy czwarte objętości. Operacje będą się odbywać w Kasie Chorych bezpłatnie. Sądzę, że lewica powinna za tym wnioskiem głosować. Bogdaj mnie opodatkowali, jeśli to nie jest najprostsze wyjście z obecnej gospodarczej sytuacji i klęski bezrobocia!"

Uwolniłem swe ramię z rąk pana posła ostrożnie i bez większego pośpiechu. Okazało się potem, że miałem rację nie chcąc drażnić zbytnio dalszą rozmową. Bo oto w dwa, czy trzy dni później, przeczytałem w jednej z gazet stołecznych następującą notatkę:

„Znany działacz i poseł Jacenty Pyskalski, dziedzic Durnowic Małych i Wielkich, dyrektor kartelu cukrowego, członek Zarządu kartelu cementowego, naftowego i t. d. wprost z posiedzenia Sejmu został przez swoich przyjaciół politycznych odwieziony do szpitala dla warjatów w Tworkach, gdzie poddany będzie przymusowej kuracji. Powód choroby nieznany."

Może historja wyda o panu Jacentym sprawiedliwszy wyrok — bo mędrcy tego świata twierdzą, że genjusza od warjata dzieli jeden krok tylko. Za warjata już pana Jacusia Pyskalskiego doktorzy uznali, może z czasem przekona się ludzkość, że jego projekt, chcący chirurgiczną metodą zbawić świat, nie był znowu taki najgorszy. W każdym razie wartoby go przedstawić Komisji ekonomicznej w Londynie. A nuż okaże się istotnie jedynym skutecznym sposobem, jaki jeszcze nam, w dzisiejszej depresji światowej, do wykonania pozostał. *Arbuz.*

Kronika

MARZEC

(ma 31 dni)

Kiedy marzec, przeżył starzec, będzie zdrów,
Kiedy baba, w marcu słaba, pacierz mów.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

12 niedziela — Grzegorza papieża.
13 poniedziałek — Krystyny p. i m. Katarzyny.
14 wtorek — Matyldy Królowej, Leona.
15 środa — Klemensa.
16 czwartek — Juljana m. Abrahama pust.
17 piątek — Patryka b. p. Gertrudy p.
18 sobota — 7. bol. N. M. P, Cyryla.

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
12	5 g. 59 m.	17 g. 34 m.	18 g. 30 m.	5 g. 56 m
13	5 „ 56 „	17 „ 36 „	19 „ 47 „	6 „ 8 „
14	5 „ 54 „	17 „ 38 „	22 „ 27 „	6 „ 20 „
15	5 „ 51 „	17 „ 40 „	22 „ 50 „	6 „ 36 „
16	5 „ 49 „	17 „ 41 „	— „ — „	6 „ 56 „
17	5 „ 47 „	17 „ 43 „	0 „ 4 „	7 „ 46 „
18	5 „ 45 „	17 „ 45 „	1 „ 46 „	8 „ 30 „

Pełnia Księżyca dn. 12 o godz. 3 m. 46
Ostatnia kwadra dn. 18 o godz. 12 m. 5.

Kiedy zanuci skowronek
Człowiek jakoś rzeźki,
Bo też każdy dzionek
Złoci Pan Niebieski.

W pole pójdą brony pługi,
Kiedy słońce nam zaświeci,
Zorać niwy, sprawić smugi,
Skrzętną ręką, bo czas leci

Zajrzeć trzeba do kurnika,
Tam gotowy grosz gosposi,
Kura, kaczka, gęś, jędyczka,
O gniazdeczko dla się prosi.

A więc strzeż je od zagłady,
I o siewnym pomyśl ziarnie,
Daj wszystkiemu wcześniej rady,
By nie przeszła wiosna marnie

Pamiętaj, że w marcu trzeba..

... jeśli pogoda potemu — groch i jęczmień wczesny z kończyną siać.

... łąki troskliwie czyścić, miejsca gołe obsiewać, popiołem lub kompostem posypywać, nawodnić i zalewać.

... drób zaczyna się nieść i chce siedzieć, niektóre matki siedzą już na jajach i wylęgać poczynają. Dla kur i indyków rowy z robakami zakładać, mieszając mierzwę końską z krwią i odchodami mięsnemi. Pamiętać aby drób był regularnie pojony i czysto utrzymany. Gdy się pokaże świeża pokrzywa, dawać ją pisklętom z usiekanemi na twardo ugotowanemi jajami.

Z RADOMSKIEGO

Ze Skaryszowa donoszą nam, że w przeszłym miesiącu odbyło się organizacyjne zebranie Związku Strzeleckiego. Na zebranie licznie przybyła młodzież z m. Skaryszowa w liczbie około 40 osób, oraz z terenu gm. Skaryszów 17 osób. Oprócz młodzieży na zebraniu byli obecni: p.p. Madej Jan wójt gminy, Marcinkiewicz Jan sekretarz gminy, Domański Henryk sekretarz Magistratu, Sikorski Franciszek kierownik miejscowej szkoły, Góralski Józef por. rez., Wilaj nowicz Władysław naczelnik miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej, Kuropatwiński Wacław emerytowany st. sierżant, oraz zaproszeni goście.

Zebranie otworzył Wójt gm. Madej Jan, witając ochoczo zebraną młodzież wyjaśniając cel zebrania, a następnie w krótkiem przemówieniu p. Sikorski Franciszek, kierownik miejscowej szkoły, przedstawił zebranym jakie ma zadanie związek strzelecki oraz wyjaśnił, że Związek jest organizacją wojskową i wychowawczą młodzieży po linji państwowości, przedstawiając jednocześnie, że w obecnych czasach organizacja ta jest konieczna i ma doniosłe znaczenie, gdyż ze strony zachodniej po nasze odwieczne ziemie Polskie sięga zbrojna ręka niemiecka, a my natomiast musimy być przygotowani i to przygotowanie możemy tylko znaleźć w tym związku strzeleckim.



Uczestnicy imprezy na rzecz L. M. i K. w Wolanowie z dn. 18 lutego 1933 r.

Następnie przemawiał p. Góralski Józef ppor. rez. o pracy, zadaniu i obowiązków strzelca, zachęcając młodzież do gremjalnego zapisania się.

Po wysłuchaniu tych przemówień, młodzież doceniając znaczenie i potrzebę Związku Strzeleckiego gremjalnie zapisała się w liczbie 42 osób.

Następne zebranie wyznaczono sobie na dzień 26 lutego b. r. celem dokonania wyboru Władz Zarządu, oraz ustalenia programu pracy.

Jest nadzieja, że młodzież miejscowa zbudzi się z apatji i wciągnie się do pracy spłecznej, gdzie praca ta będzie zwarta i planowa.

Dnia 26 lutego r. b. o godz. 2 po południu odbyło się w sali urzędu gminnego Zebranie członków Gminnego Komitetu B. B. W. R. pod przewodnictwem Prezesa p. Madeja Jana. Obecnych było 52 członków i sympatyków. Referat o sytuacji politycznej w kraju wygłosił Vice-prezes Komitetu p. Kępiński Józef z Orzmucina Referat organizacyjno społeczny — p. Marcinkiewicz Jan ze Skaryszowa i referat samorządowy — Madej Jan z Wymysłowa. Następnie z okazji obecności na zebraniu b. wychowanków Szkoły Wacyńskiej—p. Bilski Kazimierz ze Skaryszowa w gorących słowach zwrócił się do nich o współpracę w Kołach Młodzieży Wiejskiej oraz L. M. i K. i in. organizacjach społecznych.

W tym celu wybrano p.p. Kępińskiego — nauczyciela ze Orzmucina i p. Bilskiego zastępcę sekretarza gminy, jako delegatów z ramienia Komitetu Gminnego do Kół Mł. W., a p. Dobosza z Makowa i p. Kopyta z Kobylan do Kółek Rolniczych. Po zakończeniu zebrania zapisało się 4 nowych członków do Komitetu Gminnego B. B. W. R.

Dnia 26 lutego r. b. w remizie Straży Pożarnej w Skaryszowie staraniem miejscowej nauczycielki p. Zofji Cierakowej, grono młodzieży ze Skaryszowa odegrało komedyjkę p. t. „Kontroler wagonów sypialnych". Dochód przeznaczono na cel miejscowej Straży Poż. W przedstawieniu wzięła udział orkiestra strażacka.

Dnia 25 lutego r. b. w godzinach wieczorowych odbyła się w salach miejscowej Szkoły powszechnej zabawa taneczna urządzona staraniem miejscowego zespołu nauczycielskiego. Czysty zysk z tej zabawy w kwocie zł. 40 przeznaczono na L. O. P. P.

Z gminy Gzowice. Komitet Pracy Społeczno-oświatowej na terenie Gminy Gzowice działa sprężyście. W niedzielę dnia 19. b. m. w Jedlni-Letnisko staraniem Zarządu tegoż Komitetu odbył się odczyt p. t. „I my bijaliśmy Niemców". Referenci p. p. Jan Głębocki kierownik szkoły i Franciszek Chojnacki nauczyciel wyłożyli słuchaczom, jaką-to gorącą łaźnie otrzymali Niemcy na Psiem Polu i pod Grunwaldem. Odczytano opis bitwy pod Grunwaldem z Krzyżaków—Sienkiewicza.

Na zakończenie zabrał głos p. Burek, który nawoływał zebranych do zaciągania się pod sztandary organizacyj jak Liga M. i K., oraz Strzelec. Okrzykami na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Pana Marszałka zakończono odczyt.

W Aleksandrowie wsi, gminy Gzowice, dnia 27 lutego b.r. o godz. 8 rano, w czasie sprzeczki powstałej pomiedzy Stysiem Franciszkiem, a jego żoną Agnieszka Styś i córka jego Marianną Styś, Agnieszka Styś uderzyła glinianym garnkiem swego męża Stysia Franciszka tak silnie, że od tego uderzenia został zabity. Po śmierci obie zwiazały mu sznurem rece i nogi. Policja aresztowała zabójczynię.

W Zakrzewie kółko amatorskie zorganizowane przy Związku Strzeleckim, wystawiło w dniu 12 lutego w lokalu szkoły komedie w 2-ch odsłonach p.t. „Werbel domowy". Grą wyróżnili się: ob. Maj Antoni w roli— Urbana młynarza, ob. Pafalski Jan w roli— Bąbała— stary żołnierz, ob. Pejmerówna w roli — Basi. Huczne brawa, oklaski i serdeczne podziekowania, składane reżyserce p. Jadwidze Gocelowej, świadczą o niekłamanem zadowoleniu widzów z gry artystów. Kasa Strzelecka uzyskała z przedstawienia czystego dochodu 80 zł., które całkowicie przeznacza sie na umundurowanie V kompanji Związku Strzeleckiego. W dniu 26 lutego powtórzono tą komedie, przeznaczajac dochód na dokończenie remizy Ochotniczej Straży Pożarnej w Zakrzowie. Kółko przystapiło do opracowania obrazu scenicznego w 2-ch odsłonach, p. t. „Sen o Piłsudskim", który zostanie odegrany w dniu imienin naszego ukochanego Wodza.

W ubiegłym miesiącu odbyły sie ćwiczenia koncentracyjne V kompanji, na których przeprowadzono strzelanie z broni małokalibrowej. Raport przyjał ob. Gocel Stanisław, kompaniiny V kompanii. W ćwiczeniach wzieło udział 49-ciu strzelców. Wyniki strzelania naogół dobre. Ci strzelcy, którzy trafiali w „dziesięć" (centrum) do tarczy, mówili z duma: „niech sprobuje Hitler wyciągnać łapę po ziemie Polskie, to ja go nauczę". Brawo Strzelcy! Na ćwiczenia koncentracyjne nie przybył tylko oddział Z. S. z Gulinka. O, źle się u Was dzieje Guliniacy! Obudźcie się!

Założona w Zakrzowie placówka Ligi Morskiej i Kolonjalnej, rozwija się pomyślnie i liczy obecnie 38-miu członków rzeczywistych i z górą 200-tu zbiorowych. W dniu 11-ym lutego pzzybyli do nas pp.: Smoliński Bolesław, Krasowski Bolesław i Flasiński i po wygłoszonem przemówieniu przez pp.: Smolińskiego Bolesława i Flasińskiego, p. Krasowski Bolesław wyświetlił obrazy, omawiając obszernie życie Polaków poza granicami państwa Polskiego. O dużej frekwencji przybyłych, niechaj świadczy ten fakt, że p. Krasowski wyświetlał obrazy w olbrzymiej sali szkolnej (powierz. 54 m^2) 3 razy na zmianę, wyświetlałby jeszcze po raz czwarty, lecz niestety—ochrypł z ciągłego, kilku godzinnego przemawiania.

Z Białobrzegów. Gminny Komitet B. B. W. R., zorganizował na terenie gm. Białobrzegi, w tych miejscowościach, gdzie są szkoły, 6 świetlic publicznych. Świetlice te są prowadzone przez nauczycielstwo danej szkoły w Białobrzegach. Taka świetlicę uruchomiono w dużej sali Domu Strażackiego z radjogłośnikiem; w świetlicy można czytać kilka zaprenumerowanych pism, są zaprowadzone różne gry towarzyskie jak: szachy, warcaby i inne, rozmieszczone na małych stolikach, po sali. Świetlica jest dobrze oświetlona i ogrzana to też przychodza do niej chetnie wszyscy którzy chcą sobie pogawędzić i zaczerpnać z pism odpowiednie i potrzebne dla siebie wiadomości, czujac się tu dobrze i swobodnie. Mieliśmy już w świetlicy kilka odczytów ciekawych i pożytecznych. To też należałoby tylko życzyć dalszego rozwoju tej, tak potrzebnej placówce oświatowej na terenie Białobrzegów. Kierownikiem oświatowym świetlicy jest p. Pajorski Józef, nauczyciel miejsc. szkoły, którego w pracy wspierają siły miejscowego nauczycielstwa. Świetlica jest czynna 3 razy w tygodniu od 6—10 wieczorem.

Również wyjednano u miejscowego Obrońcy Sadowego porady ulgowe od 25—50% w zakresie prawnym, dla członków B. B. W. R.

Wystarano sie również u właściciela miejscowej elektrowni o obniżke ceny na jednym kilowacie zużytego pradu elektrycznego 10 gr., a więc z 1 zł. 10 gr. na 1 zł. za kilowat, z dniem 1-go grudnia 1932 r.

We Wsoli, w sali Remizy Strażackiej, po zebraniu L. M. i K., Związek Strzelecki odegrał „Gwiazdę Syberji". Przedstawienie udało się bardzo dobrze. Aktorzy grali bez zarzutu, to też publiczność amatorów darzyła rzesistymi oklaskami. — Dochód z przedstawienia przeznaczono na bibljotekę Związku Strzeleckiego.

Urodziła czworaczki

W gminie Kuczki, w powiecie radomskim, niejaka Marjanna Domagała mieszkanka wsi Niemianowice, urodziła czworaczki, które przyszły na świat: pierwsze 3 marca o godz. 2-ej w nocy, drugie o godz. 7.30 rano i tego samego dnia o godz. 7-ej trzecie, a pod wieczór o 8-ej czwarte, lecz nie żywe. Troje dzieci: 2-ch chłopców i jedna dziewczynka żyją, i zostały już ochrzczone. Wieść o tym niezwykle rzadkim wypadku, zrobiła duże wrażenie wśród mieszkańców wsi i gminy.

Z Kaszowa, gminy Przytyk. W dniu 23 lutego b. r. w miejscowym Oddziale Związku Strzeleckiego odbyły się wybory nowego Zarzadu, do którego powołano: na Prezesa Ob. Stanisława Kornatowskiego, na vice prezesa Ob. Wojtuniaka Walentego, na Skarbnika Ob. Grzesiaka Stanisława, na Sekretarza i Referenta Wychowania Obywatelskiego Ob. Żadło Stanisława.

Dodać należy, że pierwszym krokiem nowego Zarządu było zatroszczenie się o zdobycie funduszu dla oddziału, to też w tym celu urządzono zabawę w dniu 27 lutego, która pomyślnie wypadła i dochodem zasiliła Kasę Strzelecką.

Z Sukowskiej Woli, gminy Przytyk. W dniu 24 lutego b. r. w miejscowym Oddziale Związku Strzeleckiego odbyło sie posiedzenie Zarządu, na którym byli obecni Ob. Prezes Oddziału Przytyk Łobodziński i komendant 6-ej kompanji Królikowski.

Treścią obrad było przedewszystkiem roztoczenie jaknajdalszej pracy w oddziale, czy to pod względem wychowania obywatelskiego, czy też pod względem wyszkoleniowym, oraz zdobycie funduszu na dalsze potrzeby oddziału.

Dodać należy, że zawdzieczając tamtejszemu Zarządowi a przedewszystkiem Prezesowi Ob Mordce Konstantemu i Skarbnikowi Ob. Górce Antoniemu, oddział posiada umundurowanie i powiększenie się liczebne z 12 na 21 członków.

Trzeba przyznać, że Zarząd Oddziału Z. S. Sukowska Wola nie śpi, wobec tego życzymy mu dalszej w tym kierunku owocnej pracy.

Z Budów Augustowskich, gminy Stromiec. W dniu 26 lutego r. b. staraniem i przy udziale członków miejscowego Koła Młodzieży Wiejskiej odbyło się w Budach Augustowskich, gminy Stromiec przedstawienie amatorskie, urozmaicone szeregiem piosenek i deklamacyj oraz zabawa taneczna. Całkowity dochód z tej imprezy w sumie około 20 złotych przyznaczony został na cele kulturalno-oświatowe Koła.

Należy podkreślić, że Koło Młodzieży w Budach rozwija się znakomicie dzięki staraniom i pracy miejscowego nauczyciela p. Henryka Grudzińskiego, pomocy p. Wincentego Wróblewskiego, byłego wychowanka Szkoły Wacyńskiej, oraz vice-prezesa p. Stanisława Ofiary, którzy nie szczędzą swoich trudów, aby młodzież zjednoczyć pod wspólnym sztandarem dla dobra i pożytku kraju. Członkowie zaś, doceniając znaczenie organizacji, wszelkimi siłami starają się o to, aby każda powierzona im rola została dokładnie wypełniona.

Koło w Budach niejednokrotnie już urządzało przedstawienia i akademje z okazji rocznic narodowych. O dodatnim wpływie działalności Koła najwymowniej świadczy fakt, że młodzież z sąsiedniej gminy powiatu Kozienickiego, na której terenie brak właśnie podobnej organizacji, bardzo chętnie garnie się do pracy w Kole w Budach i masowo zapisuje się na członków.

Niechże zatem Koło w Budach nie poprzestaje na osiągniętych rezultatach, lecz jako jedno z najżywotniejszych w gminie w dalszym ciągu pracuje i rozwija się pomyślnie. *Widz.*

Z IŁŻECKIEGO

Zamiana gruntów

Dużo wiosek w Polsce, a szczególnie w byłym zaborze rosyjskim, posiada grunty nietylko porozrzucane między gruntami poszczególnych włościan, lecz pośród gruntów większych własności. Jest to pozostałość po rządzie rosyjskim z czasów uwłaszczenia, który świadomie i celowo nadawał włościanom grunty nie w jednym kawałku, lecz w kilku, rozmieszczone pośród gruntów dworskich, chodziło bowiem o podtrzymanie nieporozumień między włościanami i dworem, które w tym wypadku były nieuniknione.

Posiadanie gruntu przez włościanina w kilku kawałkach uniemożliwia prawidłowe gospodarowanie, ponieważ poszczególne działki leżą często w dalekiej odległości od siebie i zabudowań gospodarza, który w okresie gorących robót polowych wiosennych, letnich i jesiennych, przy najlepszych ze swej strony chęciach i odpowiednim inwentarzu pociągowym, nie jest w możności wszystkich działków należycie uprawić i wynawozić; najczęściej ogranicza się do możliwego uprawienia gruntów, bliżej zabudowań leżących, natomiast bardziej odległe uprawia, jak to się mówi, z grubsza, nie mówiąc już o wynawożeniu, które bardzo szwankuje. Z tego powodu zbiory z odleglejszych działek są bardzo małe i nawet często nie pokrywają kosztów nakładu pracy i uprawy.

Na szczęście dzisiaj gospodarze coraz bardziej rozumieją konieczność scalania swych gruntów i akcja scaleniowa przed rozpoczęciem kryzysu gospodarczego obejmowała coraz więcej wsi, a i obecnie, mimo trudnych warunków pieniężnych, w jakich znajduje się drobny rolnik, nie bardzo osłabła na sile.

Scalenie gruntów obejmuje przeważnie wsie, których gospodarze mają porozrzucane grunty między sobą, natomiast w tych wsiach, gdzie grunty włościańskie leżą wśród gruntów większej własności — scalenie gruntów w zupełności może być uskutecznione przez zamianę gruntów wsi, z gruntami większej własności, na podstawie wzajemnej, dobrowolnej umowy, obu zainteresowanych stron.

W iłżeckim powiecie mamy przykład takiej zamiany na wsi Lipie, której grunty otoczone są wokół lasami starachowickiemi; część gospodarzy, rozumiejąc korzyści, płynące z posiadania gospodarstwa scalonego, pozawierała już takie umowy ze Starachowicami, które zostały zatwierdzone przez Urzędy Ziemskie, i obecnie zamiast gospodarstwa w kilku działkach i o lichej glebie, gdyż wieś Lipie posiada ubogie grunty piaszczyste, mają gospodarstwa w jednym kawałku i o większym obszarze, gdyż z zamiany otrzymał każdy więcej niż posiadał przed zamianą; jeżeli do tego dodamy pewne wynagrodzenie w gotówce na pokrycie kosztów przeniesienia budynków, lub też fakt, że otrzymali odpowiednią ilość drzewa budulcowego na dogodnych warunkach spłaty, to widzimy, że scalenie gospodarstwa drogą zamiany gruntów, opłaca się w zupełności.

Jeśli chodzi o korzyści wypływające ze scalenia, to chyba każdy drobny rolnik zdaje sobie dokładnie z nich sprawę: ułatwienie i dogodność przy uprawie, oraz nawożeniu, które w tym wypadku nawet przy słabym inwentarzu żywym na czas zrobić można, łatwy dozór nad całością gospodarstwa, uniemożliwiający robienie szkód przez sąsiadów w postaci wypasań i kradzieży, łatwa zwózka, oszczędność na czasie i inwentarzu pociągowym, to chyba są korzyści, których drobny rolnik lekceważyć nie może; gdyby nawet gospodarz otrzymał z zamiany nieco gorszy grunt, niż posiadał przed zamianą, to i tak urodzaje mieć będzie lepsze, o ile należycie i na czas uprawi i wynawozi, co w scalonem gospodarstwie jest zupełnie pewne. Na obfitość zbiorów w rolnictwie wpływa w pierwszym rzędzie dobra uprawa mechaniczna, jak orka, bronowanie, kultywatorowanie i t. p., drugim czynnikiem, wpływającym korzystnie na plony jest umiejętne nawożenie, lecz plony przy najobfitszem i najracjonalniejszem nawożeniu będą wątpliwe, o ile uprawa mechaniczna będzie nieodpowiednia.

Biorąc zatem pod uwagę opisane korzyści ze scalenia gruntów, wszyscy, którzy mają, winni to zrobić jaknajprędzej w dobrze zrozumianym własnym interesie; obaw żadnych niema, gdyż nad prawną stroną zamiany czuwają Urzędy Ziemskie, które zawsze zwracają uwagę, by gospodarstwo otrzymane przez włościanina z zamiany, nie było mniej warte od gospodarstwa, które ten posiadał przed zamianą.

Z OPOCZYŃSKIEGO

Sprawy sądowe o zakłócenie posiadania.

Jest jedna bardzo ważna sprawa, która stanowi nie byle jakie zmartwienie dla szerokich rzesz rolników, a jest nią sprawa bardzo częstych zakłóceń posiadania gruntu. Bolączce tej trzeba bezwględnie poświęcić nieco miejsca.

Co to są sprawy o zakłócenie posiadania?

Jest na to pytanie jedna doskonała odpowiedź: spraw takich niema na całym świecie, są one typowo polsko-rolnicze, charakterystyczne dla naszych stosunków rolnych, a jak nas informują w Sądzie Grodzkim w Opocznie, stanowią wprost zatrzęsienie w sądach; dość powiedzieć, że w jednym tylko konretnym wypadku, o którym słyszeliśmy, na 20 spraw, jakie znalazły się danego dnia na wokandzie sądowej, było aż 13 o zakłócenie posiadania.

Cóż to za ważne sprawy, które tak absorbują naszego rolnika?

Otóż z miejsca tu trzeba powiedzieć, że w przeważającej ilości są to sprawy conajmniej mało poważne. Zaraz to uzasadnimy. Tematem spraw o zakłócenie posiadania są przeważnie spory o to, że sąsiad zaorał sąsiadowi kawałek gruntu. Nie morgę, nie kilometr, nie pręt, ale pasemko ziemi, obejmujące, przypuśćmy, aż 10 metrów! Rozpacz! Wpada taki właściciel zaoranego kawałka ziemi w gniew i dalej do sądu. Idzie więc najpierw do jakiegoś pokątnego pisarza wiejskiego, który mu podanie napisze bez żadnego zrozumienia, a potem wnosi to podanie do sądu; tam opłaca wpisowego 2 zł. 50 gr., za każde wezwanie po 80 gr., ponosi ogółem kosztów 20 do 30 złotych, podczas gdy samo powództwo o ten kawałek ziemi przedstawia dla niego wartość raptem kilku złotych. Jakiż w końcu rezultat z wniesienia takiej sprawy. Otóż najczęściej zdarza się, że okazuje się, iż podania są napisane źle i **sprawa albo przed sesją jeszcze zostaje umorzona albo powództwo na sesji zostaje oddalone.** Dlaczego? Tylko **dlatego, że w podaniu nie ustalono granic zaoranego pasemka,** czyli nie określono dokładnie przedmiotu żądania powoda.

Rzecz bowiem leży w tem, że bardzo często ludzie spokrewnieni nie mają dobrych podziałów majątkowych, ich pola sukcesorskie nie są rozgraniczone, sami się bowiem gruntem między sobą podzielili, dział ten opierając na zaufaniu. W wypadku jednak sporu o zakłócenie posiadania zaufanie to nie ma dla Sądu żadnego znaczenia.

Sąd musi mieć w podaniu wyraźnie nakreślone granice zaoranego czy obsianego kawałka gruntu i tylko na tej płaszczyźnie może daną sprawę rozpatrywać. Bez spełnienia tego warunku niech żaden rolnik sprawy do Sądu Grodzkiego w Opocznie nie wnosi, naraził się bowiem na niepotrzebne koszta.

Piszemy to w trosce o kieszeń naszych Czytelników.

Nowy Zarząd Resursy Obywatelskiej

W dniu 4 marca odbyło się w Opocznie Walne Zebranie członków Resursy Obywatelskiej.

Zagaił zebranie p. Starosta Krauze, dotychczasowy prezes Resursy, powołując na przewodniczącego p. rej. Obniskiego, który znów na asesorów poprosił p.p. Chełmickiego i Szustra, a na sekretarza p. Zalewskiego.

Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności oraz Kom. Rew. zebrani udzielili ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

W skład nowego Zarządu zostali wybrani p.p.: rej. Obniski, dyr. Chełmicki, ks. Dębowski, inż. Rudziński, nacz. Urz. Poczt. Zacharczuk, Wojciechowski i Zalewski, sędzia Dyljon, i ref. Zacharski; do Sądu Honorowego weszli p.p.: rej. Obniski, sędzia Ostwinowski, sędzia Dyljon, dyr. Chełmicki.

Nowy Zarząd wróży instytucji rozwój i powrót do życia.

ZAWIADOMIENIE

Stosownie do § 2 art. 17 i § 2 art 19 Statutu L. O. P. P., w dniu 16-go marca 1933 roku o godzinie 12, w gmachu Sejmiku radomskiego, przy ul. Sienkiewicza Nr. 5, odbędzie się Zwyczajne Ogólne Sprawozdawcze Zgromadzenie Radomskiego Komitetu Powiatowego L. O. P. P.

Czynny udział w zebraniu biorą tylko delegaci Kół L. O. P. P., jednakże pożądana jest bardzo obecność na zebraniu Zarządów Kół, Komisarzy i członków L. O. P. P. w charakterze gości.

Zarząd Komitetu Powiatowego L. O. P. P. w Radomiu.

Kurs Gospodyń Wiejskich

W dniach od 12-go do 15-II w Kole Gosp. Wiejsk. w Kuraszkowie odbył się 3-dniowy kurs gotowania i pieczenia prowadzony przez instr. pow. p. J. Dulębiankę. W kursie brało udział 17 kursistek.

Dzięki zrozumieniu potrzeby nauki jedna z gospodyń odstąpiła swoje mieszkanie, gdzie można było przeprowadzić kurs, z którego gospodynie rzeczywiście skorzystały bardzo wiele.

Nauka trwała przez cały dzień, poza nauką gotowania gospodynie wysłuchały kilka pogadanek z zakresu odżywiania się. Uczyły się ładnych ludowych piosenek i deklamacyj.

Na zakończenie kursu urządzono w sali szkolnej podwieczorek pożegnalny, na który przyjechali zaproszeni: pp. Starosta Pow. A. Krauze, Insp. Lamon, B. Borowy, jak również zjawili się i mężowie kursistek. Wśród licznych przemówień, deklamacyj i śpiewu czas upłynął b. szybko, mile i pożytecznie.

Z KOZIENICKIEGO.

W Zawadzie starej, gminy Sarnów, instruktor rolny sejmiku kozienickiego p. Jan Słuczeń wygłosił odczyt rolniczy do zebranych mieszkańców tejże wsi, oraz członków Zw. Strzel. Rezultatem odczytu było powstanie zespołów okopowych, przy miejscowym Oddziale Zw. Strzeleckiego.

Z KONECKIEGO

Z gminy Góry Mokre, wieś Józefów, donoszą nam o obserwowanym niezwykłym, atmosferycznym wypadku. Oto w dniu 7-go lutego o godz. 2-ej w południe, przeszła nad wsią chmura deszczowa, pędzona z południowego zachodu przez silny wicher. Ulewa rozpoczęła się około Kozłowej Góry, niebo rozdarła silna błyskawica, dały się słyszeć dwa grzmoty i z chmury uderzył w las państwowy, piorun. Takiego zjawiska w lutym nie pamiętają tam najstarsi ludzie. W związku z przejściem takiej burzy w okresie zimowym, starsi włościanie twierdzą, że rok 1933-ci będzie obfitował w urodzaje.

Z JAWOROWSKIEGO.

Parowy pług śnieżny trzy kilometry pchał wieśniaka

Ze Lwowa donoszą nam, że na odcinku Lelechówka — Wereszyca, kolejki lokalnej Lwów — Jaworów, zdarzył się wypadek, żywo przypominający sensacyjne scenarjusze amerykańskich filmów, a który w następstwach swych mógł pociągnąć za sobą dwa młode życia. Maszynista pociągu wieczornego Nr. 2652, zdążającego ze Lwowa do Jaworowa, przy wjeździe do stacji Wereszyca, usłyszał przeraźliwy krzyk ludzki z pod kół lokomotywy. Pociąg natychmiast się zatrzymał. Na szynach, przed pługiem śnieżnym siedział człowiek, ostatkiem sił trzymając się haka pługa. Jak się okazało, był to rolnik ze wsi Wereszyca, Stefan Ciapał. Wracał z bratem swoim Wasylem z lasu saniami. Na przejeździe, z powodu ciemności, wpadli pod przejeżdżający pociąg. Konie z saniami poniosły w pole, brat Wasyl wyleciał do rowu, Stefan zaś wpadł przed pług śnieżny parowozu, który go pchał po śniegu na przestrzeni 3-ch kilometrów. Cudem tylko uniknął śmierci, chwytając się w ostatniej chwili haka pługa.

Z kraju i ze świata.

Kardynał Kakowski wyjeżdża do Rzymu

JEm. ks. kardynał Al. Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski w dniu 8 b m. wyjechał do Rzymu.

Ks. Kardynał zda Ojcu św. relację z ostatniego pięciolecia rządów w archidjecezji, oraz weźmie udział w obydwu konsystorzach papieskich i otwarciu Roku Jubileuszowego.

Ruch emigracyjny w r. ubieg. Za chlebem

W ciągu 1932 r. wyemigrowało przez Syndykat Emigracyjny ogółem 8.389 osób. Ruch wychodźczy do poszczególnych krajów za ten okres przedstawia się następująco:

Do Stanów Zjedn. A. P. 1.575 osób; do Kanady — 1.217; do Argentyny — 2.141; do Brazylji — 1.014 do Urugwaju — 481; do Paragwaju — 50; do Chile — 8, do Kolumbji — 32; do Wenezueli — 11; do Peru — 1; do Hondurasu — 6; do Kuby — 65; do Meksyku — 86; do Paramy — 7; do Afryki 11; do Australji — 4; do Palestyny — 3; do Nowej Zelandji — 2; do Portugalji 12; do Francji i Belgji — 1663 osoby.

Omyłka rozespanych pasażerów

Każdego mieszkańca wsi i miasta zaciekawi zdarzenie, które nie miało miejsca ani w Rosji, ani gdzieś przed 50 laty, na dzikim zachodzie Ameryki, lecz niedaleko Berlina.

Porą wieczorną stanął w otwartem polu pociąg wąskotorowy. Niewiadomo dlaczego. Pasażerom wydawało się jednak, że zajechali na miejsce i bez namysłu powysiadali, — spadając z wysokiego nasypu kolejowego wprost w druty sygnałowe.

Kierownik parowozu tego zupełnie nie zauważył i po krótkim odpoczynku ruszył dalej. Przyjechawszy do następnej stacji czekał kierownik parowozu oraz zawiadowca stacji, aż podróżni wysiądą, lecz w wagonach było głucho. Przeszukano więc wóz po wozie i stwierdzono, że nikogo niema, wpadł kierownik parowozu na genjalną myśl, że pasażerowie powysiadali w chwili, kiedy on pozwolił swojej maszynce krótko odetchnąć.

Popchnął więc maszynista swój pociąg na znane miejsce, gdzie zastał pogubione owieczki, z których niejedna odniosła nawet dość poważne okaleczenia

Nowy Dom Polski w Ameryce

W miasteczku Passaic, w stanie New Jersey, odbyła się uroczysta inauguracja Domu Polskiego, zbudowanego staraniem 48 organizacyj polskich w Passaic i okolicy. Wspaniały trzypiętrowy gmach zawiera salę teatralną, salę balową, pokoje klubowe, restaurację, sale kąpielowe, kręgielnię i salę gimnastyczną.

Złoto w Mandżurji

Japońska ekspedycja naukowa w Mandżurji, ogłasza po powrocie do Tokjo sensacyjne rezultaty badań geologicznych w dolnym biegu rzek Amur i Sungari w północnej Mandżurji. Odkryte tam pokłady złota, obliczone na 3.800 tonn czystego kruszcu, wartości przeszło 2 miljardy dolarów. W okolicach tych mają się znajdować również pokłady srebra, ołowiu i cynku.

Policja polska obejmuje służbę w porcie gdańskim

Gdański Senat zawiadomił rząd polski, że rozwiązuje zawartą pod protektoratem Ligi Narodów, umowę z dnia 1-go września 1923 roku, w sprawie policji portowej i że równocześnie wycofuje z terenu portu, wypożyczony oddział policji gdańskiej. Oddział ten był oddany do dyspozycji Rady portu i pełnił służbę nazewnątrz. Rozwiązanie umowy i wycofanie policji przez gdański senat, nastąpiło bezpośrednio, bez porozumienia się z rządem polskim.

To postanowienie bez zgody rady portu, stanowi więc naruszenie wspomnianej umowy, która nie przewiduje jednostronnego rozwiązania jej lub jednostronnych zarządzeń.

Rozwiązanie więc umowy jest pogwałceniem jej, a ponadto naraża na szkody finansowe Wolne Miasto, gdyż wskutek tego, Gdańsk przestanie otrzymywać subwencje w wysokości 400.000 zł., jakie dotąd z tytułu dostarczania policji otrzymywał.

Ponieważ jednak, rząd polski już od dłuższego czasu zauważył, że dotychczasowy sposób posługiwania się w porcie należytego bezpieczeństwa i porządku, więc Komisarz gen R. P. zawiadomił senat, iż zgadza się na rozwiązanie i wycofanie gdańskiej policji portu, mimo, iż sposób postępowania senatu jest sprzeczny ze stanem prawnym.

Jednocześnie Komisarz generalny R. P. p. min. Pappe w imieniu rządu polskiego, zwrócił się do Rady portu z żądaniem bezzwłocznego uporządkowania stosunków bezpieczeństwa w porcie przez zorganizowanie własnej służby bezpieczeństwa, dla której rząd polski gotów jest każdej chwili dostarczyć funkcjonarjuszów polskiej policji państwowej.

Komisarz generalny R. P. zaznaczył równocześnie, tak wobec gdańskiego senatu, jak i wobec Rady portu, że o ile w najbliższym czasie porządek i bezpieczeństwo w gdańskim porcie nie będzie zapewnione według uznania rządu polskiego, zastrzega sobie swobodę powzięcia niezbędnych kroków, celem zabezpieczenia gospodarki polskiej przed szkodami, jakie w takim wypadku mogłyby powstać przy posługiwaniu się przez Polskę gdańskim portem. Powiększono więc straż bezpieczeństwa.

Sowiecki „obiad z nieba” dla chłopów

Władze sowieckie korzystając z przybycia na zjazd delegatów kołchozów w ilości 1.500 włościan, postanowiły oddziałać na nich psychicznie, podnosząc swój autorytet.

Wszystkich przybyłych do Moskwy przewieziono na wielkie lotnisko pod Moskwą, gdzie urządzono wielki pokaz wojskowy. Delegatów włościan powitali dowódcy oddziałów wojskowych, którzy następnie udzielali im wyjaśnień dotyczących różnego rodzaju broni, a więc artylerji lądowej, sił lotniczych, tanków, artylerji zenitowej, najnowszej konstrukcji dział i t. d.

Delegatów następnie zaproszono do wnętrza hangarów lotniczych, gdzie wydano na ich cześć śniadanie. W śniadaniu tem wzięli udział komisarze Kaganowicz, Woroszyłow, Jakowlew i inni.

Następnie pokazano im zasłony dymne, poczem wzbiła się w powietrze eskadra lotnicza i zrzucała spadochrony, wypełnione ładunkami. Ładunki te były niespodzianką dla włościan i stanowić miały największy efekt, mianowicie w spadochronach zleciał dla wszystkich 1.500 delegatów obiad, w termosach, który delegaci według swego gustu mogli sobie wybierać. Obiad „z nieba” obliczony był na psychikę przybyłych z głębi Rosji włościan.

Rozmaitości

7 tysięcy lirów do odebrania Kto się po nie zgłosi?

Niedawno w jednem włoskiem miasteczku zaszedł zabawny wypadek. Oto o świcie do sklepu przez mozolnie zrobiony podkop, zakradło się dwóch złodziei. Jakież jednak było ich rozczarowanie, gdy spostrzegli, że kasa jest pusta, a w sklepie pełno na każdej półce niesprzedanego towaru.

Rada w radę, postanowili zemścić się na kupcu za to, że nic mu ukraść nie mogli, i straty swoje, poniesione przy robieniu mozolnego podkopu, odbić.

Jak się do tego zabrali, zaraz się dowiecie.

Oto, skoro o 6-ej godzinie zaczęli do fabryk spieszyć robotnicy, przed sklepem, który się mieścił na głównej ulicy, stał już ubrany w liberję portjer, trzymając na kiju wielką tablicę, głoszącą, że „w tym oto sklepie sprzedaje się towary o 75 procent taniej, lecz tylko dwie godziny, t. j. od 6-ej do 8-ej“. Na szybach wystawy, takie same olbrzymie napisy głosiły, że „sprzedaje się po bajecznie tanich cenach wszystkie towary, lecz tylko przez dwie ranne godziny — od 6-ej do 8-ej—75 procent zniżki“.

W sklepie zrobił sią tłok nie do opisania; ludzie szybko roznieśli tę radosną nowinę, że za bezcen można przez dwie godziny kupować wszystko, czego dusza zapragnie, a w co dobrze zaopatrzony sklep obfitował. Dość powiedzieć, że sprzedano od godziny 6-ej do 8 ej, pół zawartości składu. Policja musiała regulować ruch kupujących, których ogonek ciągnął się na kilkaset kroków wzdłuż ulicy. Każdy starał się jaknajprędzej kupić to, co mu było potrzebne, a nawet niepotrzebne i zmykał, będąc pewnym, że kupiec nie jest przy zdrowych zmysłach, że lada chwila przerwie rujnującą go sprzedaż.

Tymczasem stos lirów (pieniędzy włoskich) rósł w szufladzie, kupiec zwijał się za trzech, biegał, wdrapywał po drabinkach na wyższe półki, w czem pomagał mu spocony portjer — a wszystko to trwało punktualnie do godz. 8 rano. Z uderzeniem ósmej zamknięto sklep, nie zważając na to, że tłum amatorów taniego kupna dopominał się jeszcze i dobijał do drzwi.

O godzinie 9-ej przed sklepem stała dalej gromada ludzi, żywo rozprawiających na temat dziwnego porannego kupca, dobroczyńcy niezamożnej ludności.

Aż tu przed sklep zajeżdża jakiś starszy jegomość. Patrzy i oczom nie wierzy. W oknach widnieje napis: „wyprzedaż po cenach 75 procent niższych, tylko od godziny 6-ej do 8-ej“.

Był to istotny właściciel sklepu. A dwaj poprzedni—to owi sprytni złodzieje, którzy ograbili go w ten sposób, zabierając sowity plon, bo według obliczeń kupca, sprzedano mu towaru za 7 tysięcy lirów.

Kupiec jednak na drugi dzień o godz. 6-ej rano stanął za ladą, lecz ceny obniżył tylko o 50 proc. I co powiecie? Tłum kupujących był nie mniejszy, niż w dniu poprzednim. W ciągu kilku tygodni handel rozrósł się tak potężnie, że kupiec stał się bogatym człowiekiem.

To też napisał do gazet następujące ogłoszenie: „Panom złodziejom, za wynaleziony pomysł, gotów jestem wręczyć nagrodę. Tajemnicę osób zagwarantuję. Nie mam żadnej pretensji o sprzedany tak dowcipnie towar. Na tym pomyśle zbogaciłem się mimo kryzysu“.

Do dziś dnia nikt się jednak po nagrodę nie zgłosił.

Ale nauczony doświadczeniem kupiec przekonał się, że nie wysoka cena, ale duży obrót daje zyski.

PORADY GOSPODARCZE

Kwiatki do małych ogródków

Z długo kwitnących, a nie kosztownych kwiatów, warto prowadzić w małych ogródkach przedewszystkiem byliny, t. j. kwiaty, które raz przesadzone rosną i kwitną przez długie lata. Kosztują niewiele, bo można wszystkie wychodować z nasion, lub rozmnażać przez sadzonki, względnie dzielenie karp korzeniowych.

Z wiosennych: narcyzy, pierwiosnki w różnych odmianach, stokrotki pełne, gęsiówkę pełnokwiatową, orliki, serduszka (Dicentra), marunę (Pyrthrum) i kosaćce (Iris germanica). Mile wyglądają na wiosnę w ogródku i zwykłe polne pierwiosnki, przylaszczki, fijołki, śniezyczka i gładysz.

Z bylin letnich: goździki, pierzaste łubiny, jastrny, ostróżki, naparstnice, a przedewszystkiem płomyki (Phlox decussata grandiflora).

Z jesiennych: zawilec (Anemone japonica), astry trwałe, rożne chryzantemy.

Nawet najmniejszego ogródka nie można sobie wyobrazić bez róż i dalij, które można nabyć dziś bardzo tanio w najpiękniejszych odmianach.

Z kwiatów dwuletnich wchodzą w rachubę bratki, niezapominajki, goździki pachnące, katruzki, malwy, dzwonki (Campanula medium).

Z jednorocznych: astry, jakobinki, (cynje), prześliczne goździki pełnokwiatowe „Chabant”, kwitnące do zimy, aksamitki, lwie paszcze, nagietki pełne, wspaniały cyprys letni (kochia) i mnóstwo innych tanich i pięknych. Radzimy zamówić sobie ilustrowane cenniki większych składów nasion i przestudjować je uważnie.

Przepis na maść ogrodniczą

Na liczne zapytania ze strony Czytelników podajemy wypróbowany sposób przyrządzania „maści ogrodniczej” płynnej, nie wymagającej odgrzewania, gotowej zawsze do użytku.

Roztapia się na rondelku 250 gramów żywicy sosnowej, 250 gramow kalafonji i 40 gramów wosku pszczelnego aż do zupełnej płynności; następnie dodaje się jedną łyżeczkę kawową oleju lnianego i po wymieszaniu zestawia się rondel z ognia. Potem dodaje się, mieszając stale, 100 gr. czystego spirytusu i przelewa gotową masć do puszek szczelnie zamykalnych. Gdyby z czasem zbyt zgęstniała, podgrzewa się ją dodając parę kropel spirytusu. Gdyby po sporządzeniu i wystygnięciu była trochę za rzadka, trzeba ją ponownie podgrzac, to zgęstnieje. Tylko ostrożnie z ogniem! Surowce nabyc mozna w każdej droguerji.

Zabezpieczenie drzewek przed zającami

Zające bywają często plagą sadów przez ogryzanie młodych drzewek z kory, co w szkółkach nieraz powoduje znaczne szkody. Gdy mroz i śnieg przywabia zające w pobliże domow, trzeba pomyśleć o ochronie drzew przed niemi, bo nieraz takich ogryzionych z kory drzewek już ratować nie mozna.

Od pewnego ogrodnika p. G. z Kalwarji otrzymaliśmy przepis na maść ogrodniczą tego rodzaju, która odstrasza zające swym zapachem. Jest to środek wypróbowany przez naszego informatora w ciągu szeregu lat z doskonałym skutkiem.

Miesza się kilka łopat gliny z jedną częścią wapna, takąż ilością świeżego krowieńca, trochę krwi zwierzęcej i małą cząstkę karbolineum, dodając kilka litrów wody dla uzyskania mieszaniny, którą bieli się pnie drzewek.

PORADY WETERYNARYJNE

Krwawienie skórne u koni

Przyczyna tak często spotykającego się skórnego krwawienia u koni dotąd jeszcze nie została wyjaśnioną.

Zjawisko to polega na tem, że na różnych miejscach tułowia zjawiają się niewielkie krwotoki skórne, najczęściej na szyi, w okolicach łopatki i brzucha. W niektórych wypadkach starano się to wytłomaczyć ogólnym stanem organizmu danego konia, w innych zaś wypadkach przyczynę tego upatrywano w powstających wysypkach skórnych i wreszcie zjawisko krwawienia skóry przypisywano działaniu pewnych pasorzytów krwi.

Koń, u którego zauważy się opisane krwawienie, pozatem nie okazuje nic nienormalnego; na skórze w miejscach krwawienia nie znajdujemy ani obrzęków, ani żadnych wyprysków; skóra przy dotykaniu nie zdradza żadnej bolesności, lub stanu zapalnego.

W celu wyjaśnienia tych objawów były przeprowadzone doświadczenia nad 120-ma końmi wojskowymi i po ścisłych badaniach okazało się, że na 103 koni przyczyną skórnego krwawienia były zaburzenia w organach trawienia, a mianowicie obrzękanie podniebienia, obecność w odchodach niestrawionych części pożywienia, jak naprzykład niestrawione ziarno owsa, pewien brak apetytu, od czasu do czasu zapadanie na kolkę i t. p. Konie te były poddane odpowiedniej kuracji i po pewnym czasie, gdy cierpienia kanału żołądkowego zostały usunięte, natychmiast przerwały się one skórne krwawienia; a u pozostałych 17 koni stwierdzono nieprawidłowe ścieranie się zębów, oraz u jednego wadę serca. Niektórzy hodowcy początkowo mniemali, że zjawisko to najczęściej zjawia się u koni wysoko rasowych jakoby z nadmiaru krwi, lecz twierdzenie to okazało się absolutnie nie uzasadnionem.

Wobec wykazanych przez opisane doświadczenie rezultatów nie powinno się nigdy lekceważyć często powtarzających się krwawień skórnych u koni, ponieważ nieraz może to być objawem poważnej choroby, zaniedbanie której może się niekorzystnie odbić na zdrowiu konia. Nie można więc tylko poprzestawać na natrzepywaniu lub obmywaniu krwawiących miejsc zimną wodą, lecz zwrócić uwagę baczniejszą na to, zasięgnąć porady lekarskiej i zawczasu przedsięwziąć środki celem niedopuszczenia do rozwoju poważnego cierpienia.

Z. Olszański
lekarz wet.

Jak robić odkażanie czyli dezynfekcję? Czystość jest pierwszym i nieodzownym warunkiem do utrzymania zwierząt domowych przy zdrowiu, oraz przy leczeniu wszelkich chorób. W chorobach zaraźliwych jak pomór, zaraza u świń, nie można częstokroć już uratować zarażonego zwierzęcia. Wówczas pierwszym obowiązkiem dobrego gospodarza jest zapobiedz dalszemu rozszerzaniu się choroby. Lepiej zawczasu poświęcić jedną czy dwie sztuki przez zabicie ich, aniżeli zarazić całą swoją stajnię, oborę, czy chlew, oraz sprowadzić nieszczęście na sąsiadów, całą wieś i okolicę.

Wszelkie wydzieliny zarażonego zwierzęcia, a więc kał, mocz, pot, plwociny, śluz, zawierają niezliczone mnóstwo niewidzialnych zarazków. Są one zakażone zarazkami roznoszącymi chorobę. Trzeba więc oczyścić te miejsca, gdzie te wydzieliny razem z zarazkami się znajdowały — to znaczy trzeba zniszczyć zarazki. Takie więc odkażenie, czyli dezynfekcja jest w wypadkach pomoru i zarazy, ważniejszą sprawą, jak samo leczenie.

W każdym więc przypadku, gdy zachodzi podejrzenie, że zwierzę jest chore na zaraźliwą chorobę, należy taką sztukę odosobnić od reszty inwentarza, i umieścić, o ile możności, samą w oddzielnym budynku. Prócz tego trzeba zaraz zawiadomić o wybuchu choroby zaraźliwej, posterunek policji.

Jeżeli zwierze padło, należy trupa natychmiast odosobnić, i to tak, aby żadne inne zwierze, ani nawet ludzie nie mieli do niego przystępu. O wypadku trzeba natychmiast zgłosić na posterunku policji, który zawiadomi powiatowego weterynarza. Ten dopiero rozstrzygnie, czy padłe zwierzę może być zużyte częściowo, czy też trzeba mięso zniszczyć całkowicie. Kto się do tych przepisów nie stosuje, ten naraża się na dotkliwe kary.

Najtańszym i najskuteczniejszym sposobem odkażania, jest sama natura to znaczy — słońce. Lecz nie zawsze mamy słońce na zawołanie. Musimy się więc posługiwać innemi środkami.

Nie wystarczy też samo czyszczenie szczotką, zgrzebłem, mycie ciepłą wodą z mydłem lub wodą z rozpuszczoną sodą, albo skrobanie rzeczy drewnianych, jak podłogi, koryta i t. d. To wszystko nie wystarcza dla wytępienia zarazków.

Skrzynka do listów

Z gminy Radzanów. Proszeni jesteśmy o umieszczenie odpowiedzi na uwagi uczynione w № 8-mym przez p. Obserwatora.

W sprawie bibljoteki wędrownej to urząd gminny trzymał ją w miejscu dostępnem dla wszystkich, w gmachu urzędu gminnego, gdyż Koło Zjed. Młodzieży Wiejskiej nie ma własnego lokalu. Obecnie bibljoteka ta znajduje się z powrotem w Sejmiku, więc nie możemy jej dawać do użytku. Co się tyczy lokalu dla szkół, to bolączka ta nie jest jedynie właściwością naszej gminy, ale zewsząd słychać utyskiwania na nieodpowiednie lokale, trudno zaś w czasie obecnie przeżywanego kryzysu i nakazanych przez władze nadzorcze oszczędności budżetowych, by gmina Radzanowska, przystępowała do budowy nowych szkół lub rozbudowy szkolnictwa o wyższym typie. P. Obserwatorowi, jako najbardziej w tej sprawie zainteresowanemu, możemy odpowiedzieć, że „suwereni radzanowscy" wszystko we właściwym czasie zrobią, i nie brak im ani do tego ochoty, ani chęci do krzewienia oświaty, ale cóż na to poradzić, kiedy pieniędzy brak na budowę. Chciałaby dusza do raju, ale grzechy (kryzys) nie pozwalają. Przyjdzie czas i na szkołę wyżej zorganizowaną, a tymczasem ludzie rozumni i liczący się z położeniem gospodarczem kraju, powiatu i gminy, muszą pracować w tych warunkach jakie istnieją. A że nie chcemy się kłócić z tymi którym p. Obserwator reprezentuje, bo kłótnia do niczego dobrego nie prowadzi, tylko pracować dla wspólnego dobra — to jest kraju, więc na tem nasze uwagi kończymy.

Gminiak z Radzanowa.

Otrzymaliśmy list z Mokrosęka gm. Błotnica, którego autor, młody, dzielny chłopiec ze wsi, prosi o wydrukowanie go w całości, co bez poprawek czynimy:

„Kochani Czytelnicy. Przeglądając „Głos Wsi" wzięła mię ochota by podzielić się wiadomościami o naszej młodzieży i całej wsi. Przedewszystkiem zaś chcę mówić o młodzieży zorganizowanej w Oddział Strzelecki. Oddawna pragnąłem takiej chwili, w której młodzież jak i starsi gospodarze zrozumieli, że należy się organizować, by wspólnemi siłami pracować nad podniesieniem oświaty i kultury swojej wsi. Nadzieje nie zawiodły.

W roku 1931 zorganizowano oddział Strzelecki, który dzięki silnemu i sprężystemu zarządowi, postawił młodzież w rzędzie najlepszych oddziałów. Młodzież zrozumiała, że starsi pragną ich dobra i dlatego garnie się chętnie do wszystkiego co im przynosi pożytek. W pierwszych dniach listopada zorganizowano kursy dokształcające z następujących przedmiotów.

Polski, rachunki i nauka o Polsce współczesnej. Na kursy te uczęszczają nie tylko młodzi, ale i starsi gospodarze.

Czytelnictwo książek rozwija się bardzo dobrze. Widać wielkie zainteresowanie, tylko niestety brak nam książek, aby zadowolnić pragnienie całego Oddziału. Lecz mamy dobrego sąsiada w osobie p. Kazimierza Piekarskiego, który wypożyczył nam 25 tomów swojej własnej bibljoteki. Za ten czyn iście obywatelski jesteśmy Mu bardzo wdzięczni.

Obecnie zbiera się pieniądze na świetlicę, która w krótkim czasie zostanie otwarta. Mokrosęk posiada i własny budynek szkolny, który wybudowali przed czterema laty. *J. W.*

ZAWIADAMIAMY,

iż dnia 16-go marca 1933 roku (czwartek) o godzinie 16.39
w pokoju Nr. 41—Sejmik

odbędzie się

POSIEDZENIE ZARZĄDU OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH w RADOMIU.

Przybycie obowiązkowe.

REDAKCJA W RADOMIU PRZY UL. SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jestcodziennie od godz. 10—15-ej za wyjątkiem niedziel i świąt.
TELEFON № 30-45.
Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.
Rękopisów nie zwraca się.
Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI“:
za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł, za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł.
CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł., 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 str. 18 zł.
Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy bezpłatnie

Wydawca: **Stanisław Gawroński.** Redaktor odpowiedzialny: **Mieczysław Korczyński.**

Czcionkami i drukiem Zakładów Graficznych Tadeusza Tomanka — Radom. Żeromskiego 49, tel. 30 15.